GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 20. — Chicago, Illinois, Czwartek, 14-go Maja, 1896 roku. — Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Pan Wawrzyniec Radomski, dawniejszy agent Wiarusa z Winony, Minn., został mianowany podróżującym agentem "Gazety Polskiej," i "Tygodnika P. N". i "Księgarni" i ma prawo kolektować pieniądze od starych i nowych abonentów za Gazetę i za Książki.

W tym tygodniu będzie najprzód kolektował w Winonie, Minn., w LaCrosse, i Milwaukee, Wis.

Szanowni abonenci raczą go łaskawie popierać których odwiedzi.

Którzy z dłużników zapłacą Panu W. Radomskiemu za czas ubiegły i na rok bieżący 1896 odbiorą wszystkie numery "Gazety Polskiej" od Nowego Roku i mogą wybrać sobie podarunek podług ceny katalogowej za każdy rok za jednego dolara a kto dołączy dwa dolary więcej na rok 1897 do 1 Stycznia 1898, niech wybierze podarunku za $1.50 więcej.

Władysław Dyniewicz

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Do San Francisco, Cal., przypłynął parowiec "Monawai" i przywiózł wiadomość, że na wyspach cieśniny Manning i na wyspach Salomona krajowcy powstali, wycięli w pień wszystkich handlarzy i misyonarzy a następnie ich ciała pożarli.

* * *

Kanclerz niemiecki książę Hohenlohe, podał się do dymisyi i rezygnacyą jego cesarz Wilhelm przyjął. Wymieniają hr. Filipa von Eulenberg, gen. von Waldersee i gen. von Alvensleben jako następców księcia Hohenlohe.

* * *

Rosya ofiarowała Korei pożyczkę 7 milionów rubli za przywilej zabrania dwóch prowincyi północnych i dozorowania przychodów celnych.

* * *

Caryca moskiewska staje się bardzo niepopularną a to z powodu zakazu jaki wydała damom dworskim, aby w pałacu nie paliły papierosów. Ponieważ wszystkie są niepoprawnemi palaczkami, nastała ogromna senzacya i popularność carycy jest zagrożoną.

* * *

W rokowaniach Transwaalu z Anglią, Krueger wyprowadził kompletnie w pole dyplomatów angielskich. Jak rzeczy teraz stoją, Anglia jest bezsilną do pogwałcenia neutralności Boerów. Dyplomacya Kruegera okryła Chamberlaina hańbą i poniżeniem nietylko w oczach całej Anglii, ale i Europy.

Niektórzy są zdania, że powodzenie Boerów może być bodźcem do wypowiedzenia Transwaalowi wojny.

* * *

Z Wiednia donoszą dnia 7 maja, że w radzie państwa przyjęto wniosek hr. Badeniego co do reformy rządu austryackiego. Wniosek ten powiększa obecną liczbę posłów o 72, wybieranych przez ogół. Projekt ten przeszedł większością 239 głosów przeciw 19.

* * *

Prałat i były nuncyusz papiezki w Austryi, msgr. Luigi Galimberti, zmarł dn. 7 maja w Rzymie, licząc lat 58. W sporze Hiszpanii z Niemcami o wyspy Karoliny był on arbitrem i brał czynny udział o zniesienie "praw Majowych" w Niemczech.

Krizys gabinetowy w Berli nie trwa wciąż. Nieprzerwany łańcuch porażek ministrów z rąk reichstagu jak również w izbie posłów — wykazał cesarzowi, że niepodobieństwem będzie zdziałać cośkolwiek ważnego w prawodawnictwie z powodu zupełnego braku wpływu nad posłami i braku harmonii i solidarności między ministrami.

Sytuacya jest tak rozpaczliwą, że cesarz wypowiedział do powiernika: "Najlepszą rzeczą dla mnie będzie starego znów dostać napowrót." "Stary" w ustach cesarza Wilhelma oznacza księcia Bismarka.

Jak rzeczy stoją obecnie, wszyscy ministrowie niemieccy są zdyskredytowani w oczach całego kraju.

Sobotni (9 bm). "Reichsanzeiger" ogłasza długi artykuł, w którym ostrzega Niemców przed emigrowaniem do Stanów Zjednoczonych i jednocześnie podaje wyjątki z raportu "Niemieckiego Towarzystwa w New Yorku," które odnoszą się do coraz to zwiększającej się liczby emigrantów ciemnych z Włoch, Rosyi, Irlandyi i Austryi, z którymi niemieccy rzemieślnicy nie mogą konkurować — jak artykuł podaje — dla tego, że są przyzwyczajeni do lepszego stopnia życia.

* * *

Socyaliści francuzcy są tak silnymi w liczbach i wpływie — że dla gabinetu Melline nie wróżą długiego istnienia. Socyaliści posiadają "balans potęgi" pomiędzy umiarkowanymi a radykałami. Połączenie się socyalistów z którymkolwiekbądź z tych stronnictw może obalić każdy gabinet każdego czasu. Radykali domagają się rewizyi konstytucyi. Żądają tego samego socyaliści, lecz również chcą mieć wprowadzony podatek dochodowy. Ministeryum Mellin'a z prezydentem Faure sprzeciwia się temu i wkrótce zawrze walka radykałów i socyalistów z gabinetem Mellin'a.

* * *

Dzień 9 maja był ósmym dniem uroczystości węgierskiego tysiąclecia a poświęconym był na zabawy, sport i fety na otwartem powietrzu po całem węgierskiem królestwie.

W niedzielę odśpiewanem zostanie "Te Deum" we wszystkich kościołach całego kraju przy uczestnictwie oficyalistów i przewodników narodu wszystkich osad, gmin i miast.

Następnym głównym dniem w uroczystościach będzie dzień w pierwszym tygodniu Czerwca, kiedy cesarz Franciszek Józef położy kamień węgielny na nowy pałac królewski.

* * *

Jeszcze nigdy od czasów Boulangera taki stan nie panował w Paryżu i po całej Francyi jak obecnie. Ludność jest tak rozburzoną i w takim pomieszanym stanie umysłu się znajduje, że każdej chwili mogą monarchiści ogłosić królestwo lub cesarstwo z przyklaskiem i poparciem ludności.

Nawet osławiona mademoiselle Couedon, która miewa wizye i wygłasza proroctwa i przepowiednie — niedawno temu "przepowiedziała" nowe konwulsye w Europie i przyjście królewskiego odkupiciela Francuzów. Z początku nie zwracano wiele uwagi na te przepowiednie, lecz gdy zaczęła wyliczać krzywdy Francyi, zwróciła na siebie uwagę mas ludności. Cały przeszły tydzień codziennie oblegały jej pomieszkanie tłumy wieśniaków którzy przybywali rozprawiać o nadejściu wielkiego francuzkiego zdobywcy, który rządzić będzie wielkim narodem francuzkim i rozszerzy granice Francyi do "wielkiej rzeki po za górami".

Przepowiednie te ogromnie są do gustu Francuzów i zapełniają dawno odczuwany "brak" lub "próżnią" w całej północnej Francyi.

Panna Couedon jest teraz porównywaną do dziewicy orleańskiej.

* * *

Anglia wysełą generała Grenfell i księcia Connaught do Moskwy na koronacyą carską. Grenfell powróci natychmiast po uroczystościach i wyruszy do Sudanu dla operowania przeciw derwiszom kalifa. Świeże siły angielskie do Sudanu wyruszą w sierpniu a będą z Malty i Gibraltaru, a na ich miejsce z Anglii wypłyną świeże pułki.

* * *

Władze tureckie postanowiły założyć stacyą marynarską wojenną w zatoce Aleksandretta i główną kwaterą będzie przystań Argos. Cele tego przedsięwzięcia są dwojakie. Pierwszym: zapobieżenie dostawy broni Armeńczykom; drugim: pilnowanie ruchów obcych eskadr a szczególnie angielskiej nad wybrzeżem syryjskim. Przedsięwzięcie to jest bardzo ważnem i pochop do założenia stacyi dała Rosya.

* * *

Anglicy bezustannie posuwają się naprzód nad Nilem przeciw derwiszom. Czoło kolei żelaznej, która jest budowaną jednocześnie z postępem sił wojskowych angielsko-egipskich, znajduje się 20 mil od Sarros i budowa postępuje z takiem świetnem powodzeniem, że doprowadzoną zostanie do trzeciego kataraktu. Bimbasza Gerouard kieruje budową kolei i udaje mu się zbudować milę toru co dzień pomimo ogromnych trudności. Robotnicy i straż liczą 1,600 ludzi. Każdą kroplę do picia dla nich trzeba dostawać z Sarros albowiem w Murrat Nile jest zakażoną.

Siły derwiszów kalifa obliczono na 110,000. Gdyby kalif mógł te siły skoncentrować, niepodobieństwem byłoby dla Anglików posuwać się naprzód. Lecz kalif ma ogromny obszar kraju do strzeżenia i nie jest w stanie skoncentrować nawet jednej - trzeciej swych sił.

* * *

Stronnictwo we Włoszech obstawające, za wojną z Abisynią — rośnie w liczbę i potęgę.

Depesza z Massanat opiewa, że komendant włoski gen. Baldissera uwolnił miejscowość Adigrat, które było oblężonem przez wojsko negusa czyli króla abisyńskiego. Pod Ras Sebath Włosi pobili Abisyńczyków.

Adigrat jest to ufortyfikowane miasto nad Tygrem, z której to miejscowości wyruszył był Baratieri do Adowy, gdzie poniósł taką straszną klęskę. Garnizon Adigratu liczy 2000 żołnierzy a był oblężonym przez dziesięćkroć liczniejsze siły Abisyńczyków. Uwolnienie miasta od oblężenia jest wielkiem zwycięztwem dla Włochów.

Menelik udał się na południe ze swem wojskiem i 3000 włoskimi jeńcami zabranymi pod Adową. Jeńcy ukryci zostali w południowej części jego królestwa. We Włoszech panuje wielki niepokój o stan powodzenia tych jeńców. Ponieważ negus odrzucił wszystkie propozycye zawarcia pokoju, nie pozostaje nic innego jak toczyć wojnę dalej.

* * *

Nowy szach perski Muzaffered-Din jest gorącym przyjacielem Moskali i stoi całkowicie pod wpływem dyplomacyi moskiewskiej. Muzaffer - ed Din przy doniesieniu urzędownie carowi Mikołajowi II o śmierci swego ojca, jednocześnie wyraził się, że najpierwszą ambicyą jego panowania będzie zaprowadzić jak najzażylsze stosunki z Rosyą.

W Londynie, w Brytyjskim Wydziale zagranicznym znajduje się kopia sekretnego traktatu podpisana przez zmarłego szacha, na mocy którego oddane jest Rosyi "prawo" zajęcia północnej Persyi w razie cudzoziemskiego (znaczy to angielskiego) napadu lub w razie zamieszek domowo-krajowych któreby zagrażały dzierżenie jego tronu lub jego następcy Muzafter'owi-ed-Din. W Anglii uznawają, że właśnie to porozumienie wpłynęło na nowego szacha do oświadczenia się za Rosyą.

* * *

Li Hung Chang, pełnomocnik Chin do Rosyi, który wyjechał dla uczestniczenia w uroczystościach koronacyjnych cara, przybył w przeszłym tygodniu do Petersburga i z wielkiemi ceremioniami został przyjętym przez cara w carskim Siole. W Londynie uznawają, że Rosya ma kontrolujący wpływ w Chinach i nieomieszka czemprędzej opanować Chińskie cesarstwo z wykluczeniem wpływu wszystkich innych mocarstw europejskich. O kompletnem porozumieniu się Rosyi z Chinami nie ma żadnej wątpliwości.

* * *

Z Tunis, w Algeryi, donoszą, że w miejscowości Sfax zostali zamordowani Dr. Leach anglikański misyonarz, jego żona i ich syn. Rabunek był przyczyną zbrodni. Trzech krajowców aresztowano i zostaną stawieni przed sąd w Tunis.

* * *

Włosi postanowili zajmować Kassala, w Abisynii, tak długo, póki Anglia będzie operować w Dougoli.

* * *

Z Teheranu, stolicy Persyi, donoszą, że w czwartek i piątek ludność rabowała i niszczyła składy. Drożyzna panuje ogromna i zaczyna brakować chleba.

* * *

Z Suakinu, donoszą 7 maja, że derwisze w Adarama znajdują się w złem położeniu. Familie Osmana Dizmy i innych dowódzców uciekły nad Nil do El Damir. Jak donoszą zostało 2000 derwiszów dla wzmocnienia Dongoli posłanych.

* * *

Z Freetown, Sierra Leone, donoszą, że 11 kobiet zostało spalonych w mniemaniu, że były czarownicami.

* * *

Depesza z Petersburga donosi do "Times'u", że car i nowy szach Persyi zamienili między sobą bardzo sympatyczne depesze. Szach powiada w swej depeszy, że uważa to jako swój obowiązek, aby przyjazne stosunki, które jego ojciec miał z carską familią, szanować i rozwijać.

* * *

Z Konstantynopola donoszą 6 maja. Dowiedziano się, że prawdopodobnym mordercą perskiego szacha jest Scheik Eleldi. Z braku jasnych dowodów został jednak chwilowo puszczony na wolność.

* * *

Z Madrytu donoszą 6 maja, że w nocy podłożył jakiś szubrawiec ogień pod budynek w mieścinie Alosno, w czasie zabawy familijnej. Sześć osób obskoczonych płomieniami zginęło, a kilka odniosło rany.

* * *

Sułtan turecki zamianował Mustafa Bey, dotychczasowego pod-sekretarza w ministerstwie zagranicznem — ministrem czyli ambasadorem do Washingtonu.

* * *

Prasa niemiecka drwi sobie z Hiszpanii i podaje, że ciągłe raporta o hiszpańskich zwycięztwach na Kubie są zanadto monotonnemi i nieprawdziwemi. "Vossische Ztg." podaje: "Jest jasnem że Hiszpania utraci Kubę. Jest teraz zapóźno proponować reformy. "Lokalanzeiger" pisze: "Hiszpania powinna wiedzieć, że wojna z Amerykanami uczyniłaby dla niej niepodobnem utrzymania Kuby." Urzędowa "Nord-Deutsche Ztg." podała całe orędzie i w dodatku drwiąco się odzywa o utrzymywaniach hiszpańskiego prezesa ministrów o niezadowoleniu pomiędzy Kubańczykami.

Drobne wiadomości amerykańskie.

Strajkiem kolejarzy milwauckich zajmie się Stanowy Zarząd Arbitracyjny, który na prośbę burmistrza Rauschenbergera zjedzie do Milwaukee i starać się będzie obydwie strony doprowadzić do porozumienia się i zakończenia strajku.

— Dzień 1 czerwca Stan Tennessee obchodzić będzie uroczyście jako 100letnią rocznicę stania się Stanem. Wystawa Stanowa trwać będzie do 1 Listopada.

— Wielkie upały są powodem pożarów leśnych, które obecnie srożą się w Alger powiecie i okolicy, w Stanie Michigan.

GWIAZDA KUBY WSCHODZI.

Nadchodzi czas, kiedy "Stryj Sam" (nasz rząd) wmiesza się urzędowo do sprawy kubańskiej.

OSTRA NOTA DO RZĄDU HISZPANSKIEGO W MADRYCIE.

WASHINGTON, D. C., 9 maja. Prezydent Cleveland i minister Olney dzisiaj naradzali się o sprawie "Competitora". Po konferencyi minister Stanu posłał depeszę do konsula generalnego Williams w Havana i do ambasadora Taylor w Madrycie z instrukcyami do nich, aby zawiadomili rząd hiszpański, że doraźna akcya w sprawie ludzi ujętych na pokładzie "Competitor'a", zostanie pomszczoną przez Stany Zjednoczone.

Tenor notów jest, że Stany Zjednoczone wkroczą i zakończą krwawą wojnę w Kubie, jeźli ci uwięzieni nie zostaną ochronieni.

Stracenie ich na mocy obecnego wyroku trybunału wojennego, byłoby pogwałceniem traktatu Cushing'a z r. 1877.

TAMPA, Fla., 9-go maja. Major D. F. Connolly odebrał telegram dzisiaj w nocy od gubernatora H. L. Mitchell rozkazujący mieć Piąty Batalion Floridy w pogotowiu na bezzwłoczną akcyą, a to z powodu śmiałego stanowiska zajętego przez Prezydenta w sprawie stracenia ludzi ujętych na pokładzie statku "Competitor".

Sprawa sprawiła wielkie wrażenie tutaj pomiędzy ludnością hiszpańską i kubańską i te doraźne rozkazy są uważane jako oznaka bardzo krytycznej sytuacyi.

MADRYT, 9 maja. Urzędowo potwierdzają, że Stany Zjednoczone przedstawiły reklamacyą żądającą zastosowania protokółu z r. 1877 do obywateli amerykańskich aresztowanych na statku "Competitor".

Nota amerykańska oświadcza, że więźniowie nie mogą być stawieni przed sąd wojenny, ponieważ nie można ich uważać jako ludzi ujętych z bronią w ręku.

Zapytani ministrowie odpowiedzieli, że reklamacya wyprowadza na wierzch zadanie, które trzeba będzie załatwić stósownie do praw międzynarodowych i istniejących traktatów.

WASHINGTON, D. C., 9 maja. Sprawy w Kubie doszły do kryzysu.

Aresztowanie i doraźne skazanie na śmierć osady skunera "Competitor" i możliwość jej bezzwłocznego stracenia, wywołały z tego kraju szereg ostrych depesz tak do Havany jak i do Madrytu i coś w naturze ultimatum zostało posłane do obydwu tych miejsc. Minister Olney wysłał dzisiaj długie depesze do konsula generalnego Williams i ambasadora Taylor z jak najenergiczniejszym protestem przeciw doraźnemu procesowi i skazaniu ludzi ujętych na pokładzie "Competitora", a w których dał do zrozumienia, że jeźli nie zostanie udzieloną sposobność do rozpatrzenia, to Stany Zjedn. wezmą udział w sprawach Kuby i uczynią to w taki sposób, że całą sprawę załatwią raz na zawsze. Tekstu tych depesz oczywiście dostać nie można, lecz dosyć wyszło do wiadomości, że śmiało można podać, iż są jak najenergiczniejszego charakteru i że jeżeli kapitan - generał Weyler i władze w Madrycie nie ustąpią w ich intencyi zrobienia przykładu z amerykańskich majtków "Competitor'a", to nastąpi otwarte rozprzężenie ze Stanami Zjednoczonymi w bardzo krótkim czasie.

— Dwóch korespondentów amerykańskich James'a Creelman i Frydecyka Lawrence, którzy mimo groźb donosili do prasy amerykańskiej prawdziwie i wiernie o okrucieństwach żołnierzy hiszpańskich nad Kubańczykami — zostali wygnani z Kuby. Gdy stanęli w Tampa, Fla., ludność amerykańska i kubańska sprawiła im owacyą.

— Weyler wyśle w tych dniach 5,000 woluntaryuszów do "trocha" dla zastąpienia tyleż wojska regularnego operującego przeciw siłom Macea.

W dniu 9 bm. wysłano 10 dział polnych dla wzmocnienia "trocha".

Weyler chce zmusić koniecznie Macea do stoczenia bitwy, zanim nastaną ulewne deszcze. Obliczono, że ma on teraz w Pinar del Rio 60 tysięcy wojska. Siły Macea wynoszą 15,000.

HAVANA, 9 maja. Nie ma żadnej wątpliwości u ludzi dobrze poinformowanych w Kubie, że papież wywiera presyą na rząd hiszpański, aby ten przystał na pośrednictwo Stanów Zjedn. i kościół katolicki już się przygotowuje do przysposobienia stanu umysłu publiczności w Hiszpanii na tę koncesyą. Jednakowoż mam ja depesze (pisze korespondent do "New York World") od ludzi, którzy rozmawiali z przewódzcami rewolucyjnymi na polu akcyi, że nic nie przyjmią ani na nic nie przystaną, co nie będzie oznaczać ukończenia władzy hiszpańskiej na Kubie.

Gomez i Garcia są tak stanowczymi na tym punkcie, jak Maceo. Przyłączenie do Stanów Zjedn. jest pożądanem ze wszystkich stron, lecz najgłówniejszą rzeczą dzisiaj jest to, że wyspa została spustoszoną, że tysiące niewinnych mężczyzn zostają zarzezane i że ludność negierska poczyna nabywać smaki do rozlewania krwi i pustoszenia — co może całe lata weźmie do nasycenia. Kuba wkrótce będzie w stanie anarchii—czystem miejscem rzezalnem; w przeciągu kilku tygodni zdesperowany lud po miastach powstanie. Żadna potęga nie utrzyma silnych mężczyzn w karbach. Lecz cóż się stanie z niewiastami i dziećmi? Jeźli ma być interwencya, to nie musi ona być opóźnioną, gdyż może być po niewczasie dla uratowania Kuby od kompletnego spustoszenia.

Ciąg dalszy na str 4..

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Maj.

14 C. **Wniebowstąp. Pań.**
15 P. Zofii męcz. z 3 córkami.
16 S. Jana Nepom., Ubalda.
17 N. Paschalisa z.
18 P. Feliksa p.
19 W. Piotra i Celestyna.
20 Śr. Bernarda z S.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

"Bohater" z Kroż, gubernator Klingenberg, nie przestaje — jak piszą z Wilna do katolickiej "Schles. Volks Ztg." — łamać i niszczyć krzyżów nad drogami. W jak wysokim stopniu obraża i rani uczucia ludności katolickiej, dowodzi następujący wypadek, o którym piszą do "Schles. Volks Ztg.":

"Dnia 26 lipca 1886 roku wracał ksiądz Mieczkowski z Szawelska od chorego, którego zaopatrzył na drogę wieczności ostatniemi Sakramentami św. Ksiądz Mieczkowski nagle na drodze tak zaniemógł, że umarł nagle. Wierni jego parafianie, którzy kochali swego ks. proboszcza, postawili na pamiątkę na miejscu, na którem ducha wyzionął ks. Mieczkowski krzyż żelazny z odpowiednim napisem. Krzyż ten został w 1894 roku przez księdza Szyntra poświęcony. W grudniu 1895 roku został krzyż na rozkaz Klingenberga przemocą wywrócony, potrzaskany i rzucony na cmentarz. Ks. Szynter zaś, który krzyż poświęcił, został na 25 rubli kary pieniężnej skazany."

Takie rzeczy, wołające o pomstę do nieba, dzieją się pod berłem cara.

— Dzienniki petersburskie zwracają uwagę na notatkę, zamieszczoną w dziale "Odpowiedzi od redakcyi" w czasopiśmie rosyjskiem "Biesieda", wychodzącem w Warszawie. W odpowiedzi tej redakcya pisma następujący sposób charakteryzuje stanowisko pisma względem Polaków:

"Nigdy nie usiłowaliśmy siać nienawiści między dwoma bratniemi narodami: rosyjskim i polskim; przeciwnie, zawsze staraliśmy się wpoić w naszych czytelników miłość do braci Polaków, z którymi żyć los nam kazał. Staraliśmy się tylko podtrzymywać w naszych czytelnikach świadomość ich rosyjskiego w Rusi Zachodniej. Jeżeli przytem zmuszeni byliśmy mówić gorzką prawdę o działalności dawnego państwa polskiego, które źle czyniło nie tylko ludności rosyjskiej, ale i narodowi polskiemu, to zaraz zastrzegliśmy się, że synowie nie odpowiadają za grzechy swych ojców. Co się zaś tyczy kwestyi wiary, to my duszą i sercem uznając prawdę świętej wiary prawosławnej, mieliśmy jedynie na celu wzmocnienie w niej synów świętej cerkwi prawosławnej, ludzi rosyjskich, od dawna do niej należących; odrywanie zaś katolików od ich kościoła nie należy do zakresu naszego zadania."

— Wrosyjskiem piśmie "Świet" znajdujemy artykuł poświęcony udziałowi Słowian w wystawie niżno nowgorodzkiej. Dziennik petersburski cytuje wyjąki z "Narodnich Listów," które wzywają Czechów do zwiedzenia wystawy, i zapowiada, że w jednej z cerkwi miejscowych liturgia dla Czechów odprawianą będzie po czesku. Dalej dziennik wzywa towarzystwa rosyjskie, zwłaszcza słowiańskie, istniejące w Petersburgu, Kijowie i Odesie, ażeby zrobiły wszystko, co można, dla należytego przyjęcia Słowian zagranicznych (!) i to nie tylko w Niżnym Nowgrodzie, ale wszędzie, gdzie goście zechcą się zatrzymywać w Rosyi.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Niemcy bydgoscy obchodzili w sobotę wieczorem w strzelnicy 550 rocznicę nadania Bydgoszczy praw miejskich przez króla polskiego Kazimierza Wielkiego. Na uroczystość tę wydał członek towarzystwa historycznego, wyższy nauczyciel dr. E. Schmidt broszurę, w której opowiada dzieje Bydgoszczy. Zaznaczyć wypada, że autor obszedł się jeszcze z przeszłością naszą dosyć sprawiedliwie, przyznał zwłaszcza Kazimierzowi Wielkiemu dużo zalet i troskliwość o dobro kraju, nie upiera się nawet przy tem, iżby nazwa Bydgoszczy pochodzić miała koniecznie od słowa niemieckiego Bidegast. Pomiędzy przedstawionemi w strzelnicy żywemi obrazami dwa dotyczyły historyi polskiej, pierwszy przedstawiał akt nadania praw miejskich przez Kazimierza z elektorem brandenburgskim Fryderykiem Wilhelmem w roku 1657.

— Sprzedaże. Posiadłość w Gnieźnie, położoną przy ulicy Kolejowej, która należała dawniej do Ellerbecków a obecnie od lat 15 była w posiadaniu hrabiego Schwerina, przeszła w drodze kupna na własność kupca Frankowskiego z Gniezna, który zapłacił za nią 65,000 marek. — Nabyte niedawno przez kasę pożyczkową powiatu gnieźnieńskiego za 175,000 marek dobra rycerskie Dębłowo, w powiecie gnieźnieńskim położone, sprzedane zostały radzcy landszafty p. Wendorff z Zdziechowy za 178,000 marek. — Folwark Dalewo, w powiecie kościańskim położony, sprzedał p. Markiewicz dzierżawcy probostwa, p. Filipińskiemu.

— Trzemeszno Jak niebezpiecznem jest siadywanie wiosną podczas pięknego powietrza na ziemi lub murawie, dowodzi znowu następujący wypadek, który niedawno temu się tutaj wydarzył.

Pewien tutejszy obywatel wyszedł w marcu rb. podczas pięknej pogody na przechadzkę po za miasto i gdy się znużył, położył się na kwadrans na murawie, ażeby wypocząć. W kilka dni potem uczuwał dotkliwe boleści w członkach i musiał przywołać lekarza do pomocy. Lekarz stwierdził reumatyzm i obywatel ów będzie musiał poleżeć w łóżku zapewne kilka tygodni, zanim wyzdrowieje. A czy się to na zdrowiu jego i w późniejszem życiu jeszcze nie odbije, to też jeszcze pytanie. Rodzice i nauczyciele powinni zatem przestrzegać dzieci, ażeby w pięknych dniach marcowych nie siadywały na ziemi, bo łatwo mogą się choroby nabawić.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Zamknięcie domu SS. Elżbietanek w Tucholi. "Gaz. Toruńska" pisze:

"W lutym r. z. podarowała katoliczka p. Bünger dom, w którym miały osiąść Siostry Elżbietanki z domu macierzyńskiego w Wrocławiu, a w czerwcu r. z. nadeszło z ministeryum dla spraw duchownych pozwolenie na osiedlenie się Sióstr w celu pielęgnowania chorych i słabych. Prośby o urządzenie ochronki i szkoły szycia nie uwzględniono. — W lipcu r. z. przybyły trzy Siostry do Tucholi. W sierpniu przyjęły pierwszych chorych i pielęgnowały aż do zamknięcia, które nastąpiło dnia 10 marca rb., 45 chorych, częścią przekazanych przez władzę policyjną i zarząd kas chorych, częścią prywatnych pacyentów. Przewłaszczenie domu na rzecz Siostr nastąpiło z różnych przyczyn dopiero 6 marca rb.

"W styczniu zażądała policya od p. Bünger, aby w przeciągu sześciu tygodni stawiła dowód, że otrzymała od wydziału obwodowego w Kwidzynie pozwolenie na założenie i utrzymywanie domu chorych. Chociaż pozwolenie takie nie było potrzebne, bo Siostry były już właścicielami domu, wysłała przełożona z Wrocławia prośbę do prezesa rejencyjnego w Kwidzynie o pozwolenie używania ofiarowanego domu na zakład dla chorych.

"Odpowiedź atoli nie nadeszła, a dnia 10 marca rb. został zakład ten policyjnie zamknięty.

"Siostra przełożona z Wrocławiu udała się listownie, a tutejsza Siostra przełożona osobiście do Kwidzyny, lecz tu kazano im udać się do naczelnego prezesa. Ten oświadczył, że pozwolenia wydziału obwodowego nie potrzeba i przyrzekł tę sprawę zbadać. Dnia 8go bm. przeczytano na sejmiku powiatowym odpis odpowiedzi do Siostry przełożonej w Wrocławiu że w tej sprawie rozstrzyga minister dla spraw duchownych, a nie naczelny prezes.

"Prośbę do ministeryum wysłano jeszcze 8 bm. Mimo oświadczenia naczelnego prezesa nie zostało rozporządzenie policyi jeszcze zniesione. Trzeba dodać, że powiat tucholski w czterech piątych jeszcze katolicki i nie posiada katolickiego domu chorych."

— W Chwaszczynie w Prusach Zachodnich włamali się złodzieje w nocy z zeszłej środy na czwartek do poczty tamtejszej, rozbili kasę i skradli z niej 100 marek w gotówce. Dzień przed tem było w kasie pocztowej 700 marek, z tych odesłano 600 i pozostawiono 100, które złodzieje też skradli. Dotąd złodziei nie zdołano wykryć.

— Piła. Przed tutejszą izbą stawał w tych dniach ks. proboszcz Stanisław G ó r e c k i z Rozka, oskarżony o obrazę poczty w Wieleniu. Poczta zwróciła ks. Góreckiemu list po polsku zaadresowany z tem nadmienieniem, że słowo "Poznański" jest jej nie znane i miejscowości takiej nie ma w spisie pocztowym Ks. proboszcz napisał następnie do poczty list, w którym użył pomiędzy innemi słowa "ignorancya". Poczta dopatrzyła się w tym liście obrazy i wytoczyła ks. Góreckiemu proces. Prokorator wniósł o 100 marek kary pieniężnej, sąd był atoli innego zdania i zwolnił ks. Góreckiego od wszelkiej kary, wychodząc z tego założenia, że oskarżony, pisząc ten list, działał w obronie uprawnionych interesów.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

P. Erazm Jerzmanowski z New Yorku nadesłał 5000 złr. na budowę domu dla niezamożnych studentów w Krakowie.

SZLĄZK.

Z Laurahuty na Górnym Slązku donoszą, że w nocy z zeszłego czwartku na piątek włamali się złodzieje do tamtejszej kasy chorych, rozbili kasę i skradli z niej 30,000 marek. Złodziei dotąd nie wykryto.

Precz z warkoczami.

Król koreański Li-Hsi zdecydował się obciąć włosy. Jest to wypadek nie tak błahy, jakby się mogło czytelnikowi wydać, świadczy bowiem o wyzwoleniu się z pod wpływu chińskiego. Zwyczaj noszenia długich warkoczów wprowadzony został do Chin w połowie siedmnastego wieku, gdy tron objęła panująca do dziś dnia dynastya mandżurska. Poddani musieli wówczas wybierać pomiędzy warkoczem a głową; kto bowiem warkocza zapuścić nie chciał, ten głowę tracił. — Korea przyjęła warkocze od Chińczyków. Służą one tam również do odróżnienia żonatych od kawalerów; ci ostatni aż do najpóźniejszego wieku nie mają prawa obcinać włosów i kapeluszem ich nakrywać. Piersi noszą warkocze krótkie, splecione na środku głowy i nie spadające na plecy, jak u tamtych. Otóż w dniu 30 grudnia r. z. król Korei wydał proklamacyą, nakazującą obcinanie warkoczy i noszenie włosów na sposób europejski. Wzbudziło to popłoch nie tylko w narodzie, ale i u dworu. Minister oświecenia wraz z dostojnikami państwowymi usiłował odwrócić króla od tego postanowienia — nic jednak nie wskórali. Monarcha dał z siebie przykład i sam własnoręcznie obciął warkocz sobie i następcy tronu. Obecnie trzecia część ludności ma włosy krótko postrzyżone; wieśniacy bronią jednak swych warkoczy dzielnie, a w obawie utracenia ich, od paru miesięcy nie pokazują się wcale w Seul, na czem traci ludność europejska, pozbawiona jarzyn, drobiu i ryb które tu prowincya dowozi.

Pogrzeb śledzia.

Z dawnych zwyczajów ludu polskiego „Goniec Wielkopolski" przynosi następujący opis pogrzebu śledzia:

Za dawnych czasów w kraju obchodzono w Wielką sobotę dwie wesołe zabawki, to jest pogrzeb żuru i śledzia.

Odbywało się to po wszystkich miastach i miasteczkach, a nawet wsiach, a ponieważ owe zwyczaje z przyczyny rozmaitych klęsk i nieszczęść ustały, zatem postanowiłem niektóre uroczystości opisać, ażebyście, moi mili czytelnicy, wiedzieli, jakie nasi pradziadowie mieli zwyczaje.

Otóż zwykle po nabożeństwie porannem, w Wielką sobotę, lud po miasteczkach schodził się na rynek, a po wsiach przed karczmą. Tam wykopano dół, a w dole tym umocowano wielki kloc wierzbowy, do którego dawano poprzeczną żerdkę, a na niej sznurek z pętelką jakby u szubienicy. Potem szli wszyscy gromadą do domu, gdzie śledź nieboraczek, przygotowany do tego żałośliwego obchodu, smutno oczekiwał końca swego panowania. Wzięto go z misy i położono na długiej desce, którą kilkoro ludzi brało na ramiona. I jakby orszak pogrzebowy, wyruszyła cała gromada; idąc poważnie przyśpiewywali:

Śledziku! śledziku, przewielmożny panie,
Kończy się dzisiaj twoje panowanie,
Boć nas dosyć nauczyłeś,
Wszystkich gęby wysoliłeś,
Requiescat in pace. Amen.

Skoro go przyniesiono pod ów pniak, występował jeden oskarżając śledzia, iż przez czterdzieści dni postu srodze ludziom dokuczał i wszystkim się ogniście uprzykrzył.

Tedy wybrani sędziowie skazywali go na śmierć i wieszano na sznurku nieboraka śledzia wśród wesołych okrzyków tłomu. Gdy już wisiał, rozmaici ludzie z kolei podchodzili ku niemu i każdy nawymyślawszy do woli i wymówiwszy mu ostro, że przez 40 dni dokuczał solą chrześcianom, bili go kijami, a chłopaki ciskali nań kamieniami, śpiewając:

A precz że ty śledziu! nie nawiedzaj nas,
Boś nas dość wymęczył przez tak długi czas.
A precz że ty śledziu nie nawiedzaj nas,
Bo teraz już na szynki, na kiełbasę czas.
A precz że ty śledziu! już nam spokój daj,
Bo teraz czas mięsa, kołaczów i jaj!

A gdy się już do woli natłukli biednego śledzia, jeden przecinał sznurek, na którym wisiał, śledź padł w dół i tam go przysypano.

REPUBLIKAŃSKA PLATFORMA
przyjęta na konwencyi Stanu Illinois.

Republikanie zebrani na konwencyi, ogłaszają jeszcze raz zasady, któremi ta partya od samego jej powołania aż do dzisiejszej chwili zawsze była ożywioną, a które jej we walkach za sprawę ludzi do wielu świetnych zwycięztw dopomogły.

Naród Stanów Zjedn. przekonał się smutnem doświadczeniem ostatnich trzech lat, że partya demokratyczna, znajdując się u steru, jest bardzo bogata w obietnice, ale jeszcze bogatsza w błędy po dostaniu się do rządów. Zamiast błogosławieństwa, które obiecała, daje tylko nieszczęście, sprawia finansowy i przemysłowy zastój, zaburzenia i panikę, o jakich się nawet samym demokratom nie śniło.

Obecna administracya Grovera Clevelanda wykonywała źle dobre republikańskie prawa, a przyjmowała złe demokratyczne. Przez to dowiodła, że podług wewnętrznej swej istoty, jest niezdolną do kierowania interesami naszego wielkiego narodu. Niech będzie dla tego postanowionem, że my republikanie Stanu Illinois obstajemy wytrwale i stanowczo przy naszych żądaniach dobrej monety.

Walczymy, jak to uczyniliśmy zawsze przeciw planom nadania krajowi naszemu kursu takiej monety, która z czasem zniszczeje i pogarsza się i w ogóle stoi daleko poza monetą wykształconych i rozumnych narodów ziemi.

Użycie monety srebrnej popieramy tylko o tyle i tylko z tem zastrzeżeniem, że ma być zachowaną jej równość z monetą złotą.

Republikańska partya trzymała się od czasrw Lincolna stale i nieodwołalnie nauki o obronie krajowego przemysłu. Niniejszem odnawiamy i potwierdzamy nasze do tego fundamentalnego zadania przywiązanie. Trzymamy się taryfy, dającej dochody dostateczne do zaspokojenia potrzeb rządu uczciwego i oszczędnego, a jednak dosyć wysokiej, aby krajowej pracy mogła dać regularne i opłacające się zajęcie.

Trzymamy się wzajemności handlowej, postawionej przez J. G. Blaina. Doświadczenie pokazało, że ta wzajemność odpowiedziała szczeremu naszemu pragnieniu, bo nadała handlowi naszemu jak największą rozległość. Zarazem zapewniła obszerny zbyt artykułów, które sobie wyrabiać możemy.

Trzymamy się działania prawdziwie amerykańskiego ducha w naszych stosunkach z zagranicą i dla tego sprzeciwiamy się rozszerzaniu monarchistcznych instytucyj w jakiejkowiek części amerykańskiego lądu.

Potępiamy chwiejną i nieamerykańską politykę obecnej demokratycznej administracyi. Żądamy silnej i pełnej godności polityki względem narodów. Dlatego polecamy dalsze obwarowanie naszej floty, abyśmy przez nią byli w stanie wymódz u narodów szacunek, należący się nam i mogli uczynić skuteczniejszemi nasze usiłowania o spokój z całym światem.

Wyrażamy przekonanie, że naród nasz powinien okazywać swą sympatyą wszystkim narodom, które przez ucisk lub niesprawiedliwość, zmuszone są do chwytania za broń, celem odzyskania niepodległości. Z tego powodu wyrażamy nasze współczucie dla Kubańczyków w ich walce za niepodległość.

Wypowiadamy naszą nadzieję, że się ich usiłowaniom powinno udać założenie rzeczypospolitej, ugruntowanej na wykształceniu i miłości ojczyzny.

Prawodawstwo nasze przyjęło na ostatniej sesyi rezolucyą, podług której wyborcom państwa przy wyborach w dniu 3 listopada 1896 r. ma być przedłożony dodatek pozwalający na dodatki w trzech artykułach od razu. Dodatki te mają dać wyborcom sposobność usunięcia nadużyć lub braków w administracyi, tak jednak, by nie przeszkodzić dobrym zmianom a oddalić szkodliwe.

Niechaj zatem będzie postanowione, że ta konwencya ma polecić ludowi Stanu oddać głos swój za proponowanym dodatkiem.

Potępiamy gubernatora Altgelda za opieszałość jego w przeprowadzeniu praw w czasach niebezpiecznych. Potępiamy jego administracyą w stanowych zakładach jago rozrzutną, bezskuteczną i stronniczą. Żądamy od niego rachunku, dlaczego nie dotrzymał danego zobowiązania przed swym wyborem, że nie dopuści do współzawodnictwa między robotą więźni i wolnych obywateli.

Polecamy, aby przez najbliższe prawodawstwo przedłożonym został ludowi dodatek do prawa stanowiący, że do prawodawstwa mają być dodane prawa odpowiednie do uregulowania kontroli i warunków, które od czasu do czasu mogą powstawać między prawodawcami i pracującymi u nich robotnikami.

Sądzimy, że dotychczasowy system opodatkowania w Stanie Illinois nie jest wystarczającym do równomiernego opodatkowania, do jednostajności i szybkości w nakładaniu i ściąganiu podatków specyalnych wewnątrz granic miasta Chicago.

Ten system wystarczający jest dla małych miast, ale jest przestarzały, uprzykrzony i zgubny dla miasta liczącego do 2,000,000 mieszkańców, i posiadającego przeszło za $2,000,000,000 posiadłości podlegających opodatkowaniu.

Celem istniejących niedogodności polecamy, aby najbliższe prawodawstwo zmieniło istniejący system opodatkowania tak, iżby wydało rozporządzenie dotyczące się skonsolidowania rozmaitych miasteczek w obrębie miasta Chicago, by zaprowadziło wybór trzech asesorów na okres sześcioletni a to tak, by jeden z nich był wybrany na 2 lata, by wreszcie skarbnik powiatowy odbierał podatki nałożone w obrębie miasta Chicago.

Polecamy dalej zaprowedzenie skuteczniejszego i sprawiedliwszego sposobu nakładania podatków specyalnych na publiczne ulepszenia.

Zdaniem naszem powinien się Stan jako taki zająć staraniem o wszystkie osoby cierpiące na pomieszanie zmysłów.

Polecamy prawodawstwu ogłoszenie prawa nakazującego, aby wszystkie osoby uznane jako mające pomieszanie zmysłów, zostały umieszczone w stanowych domach zdrowia celem pielęgnowania.

ROZMAITOSCI.

Wielki tydzień w Rzymie.

Jak corocznie, napływ cudzieziemców do Rrzymu na Wielki tydzień i święta Wielkanocne był bardzo wielki. Jest to bowiem jedyna pora, aby zobaczyć relikwie męczeństwa Chrystusa Pana i usłyszeć słynne „Miserere" w kościele św. Piotra. W Wielki wtorek w kościele św. Praksedy, w kaplicy św. Słupa (przy którym, według legendy, biczowany był Jezus Chrystu) pokazują jeszcze trzy ciernie z korony męczeńskiej. W Wielki czwartek w kościele św. Jana Lataraneńskiego wystawione są czaszki św. Piotra i Pawła, opodal zaś jest Scala Santa, to jest schody, po których, według podania, Chrystus szedł do Piłata. Schody te, miejsce pielgrzymki nieustannej, przywiezione przez św. Helenę, przykryte są od czasów Klemensa XII to jest od połowy zeszłego wieku, drewnianemi schodami, aby uchronić je od zniszczenia.

W Wielki piątek z rana w kościele S. Croce in Gerusalemme, a w bazylice św. Piotra przed wieczorem, pokazują pobożnym najważniejsze relikwie męki Chrystusa Pana, umieszczone w relikwiarzach: część Krzyża świętego, ostrze włóczni i chustkę św. Weroniki.

Nie wszystkie jednak relikwie męki Chrystusa Pana znajdują się w Rzymie. I tak np. tunika Chrystusa podarowaną została przez Karola Wielkiego klasztorowi w Argenteuil, pod Paryżem. Koszula znajduje się w Trewirze, a ma pochodzić od św. Heleny. Drzewo Krzyża św. prócz różnych odłamków, rozdawanych przez Papieży, znajduje się częścią w kościele S. Croce in Gerusalemme i w katedrze paryskiej. Górną część kolumny biczowania oglądać można w Rzymie w kościele św. Praksedy od r. 1223go. Druga część słupa jest w Jerozolimie, w kościele Grobu św.

Z gwoździ, służących do ukrzyżowania, jeden wrzucony został przez św. Helenę do Adryatyku, aby uśmierzyć burzę, drugi znajduje się częścią w żelaznej koronie królów longobardzkich w Monzy, trzeci w Notre Dame w Paryżu. Korona cierniowa jest w Paryżu w katedrze, ale bez cierni, które rozdano pomiędzy różne kościoły, między innemi do kościoła św. Praksedy. Napis: J. N. R J. w językach łacińskim, greckim, i hebrajskim przechowuje się w kościele S. Croce in Gerusalemme w Rzymie. W kościele zaś św. Jana Lotareneńskiego pokazują również gąbkę, a ułamek ostrza włóczni znajduje się w Paryżu.

Do rodaków szlązkich.

Zasłużony około rozwoju polskości na Szlasku austryackim ks. monsignore Świeży ogłosza w „Gwiazdce Cieszyńskiej" następującą odezwę:

Znajdujemy się obecnie w czasie ogólnego przejścia i przewrotu tak w życiu codziennem jak publicznem. Nie wiele lat jeszcze upłynie a życie obecnego pokolenia pod niejednym względem ani podobieństwa mieć nie będzie do życia naszych przodków. Wspomnijmy tylko o gospodarstwie i rolnictwie. Któż w dawniejszych czasach słyszał o różnych maszynach, które teraz bywają używane: o maszynach, do rznięcia sieczki, do siewu, do młócenia zboża i. t. p.? Jak tak dalej rzeczy pójdą, to nasi potomkowie już nie będą wiedzieli, jak ich przodkowie sieczkę rzezali, jak młócili, jak siali i. t. d. Dawniej ludzie sami len przędli i płótno wyrabiali, obecnie w wielu okolicach już teraz dzieci nie wiedzą, co to jest kądziel, prześlica, krążel, wrzeciono, kołowrotek i. t. d. Używamy teraz garnców żelaznych, przez co sposób gotowania i piece uległy zmianie, wiele jest takich, co już wcale nie wiedzą, jak dawniej na widłach garnce do długiego pieca sadzano. Nawet przy zabawach i muzykach mieli nasi przodkowie niektóre instrumenta, które już znikły albo znikają. Dudy n. p. znikły zupełnie (na Izdebnem podobno jeszcze istnieją), cymbał zaś, ów piękny instrument, stał się rzadkiem zjawiskiem.

Teraz zmiany i przewroty daleko szybciej po sobie następują niż dawniej i daleko gruntowniej życie przekształcają. W taki sposób w niedalekiej przyszłości życie w niejednym razie nie będzie miało podobieństwa z życiem dawniejszem i nie będziemy mieli ani pojęcia, jak nasi przodkowie żyli. Dla tego postanowiło „Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra" zbierać takie przedmioty, które mogą nam przedstawić życie przodków i dać o niem wyobrażenie i utworzyć z tych przedmiotów muzeum. Takich starożytnych przedmiotów jeszcze dużo znaleść można między ludem, n. p. stare rogowe lub drewniane łyżki, drewniane i gliniane miski, pasy, różne narzędzia, rolnicze i rzemieślnicze, skrzynki do przechowywania pieniędzy i dokumentów, stare ubiory, n. p. czepce złotem wyszywane, chustki z wyszywaniami, stare książki, obrazki, broszurki odezwy wyborcze, pieśni śpiewane przy różnych okolicznościach i. t. p. Czasem także w ziemi ludzie ciekawe przedmioty mianowicie z kamienia znajdują. Te przedmioty zwykle z czasem marnie giną.

Dla tego upraszamy, aby nam rodacy takie przedmioty oddawali dla utworzenia „Muzeum szlązkiego". Oddawać je można albo u p. Bulika, kościelnego przy farnym kościele w Cieszynie albo też u ks. Świeżego, ks. Londzina lub innych księży.

Nazwiska ofiarodawców będą w „Gwiazdce" ogłaszane i na wieczną pamiątkę w księdze zapisane.

Wydział Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra.

Ks. monsignore Świeży, prezes.

Wspomnienie historyczne.

Dnia 18 marca 1848 roku wybuchła rewolulucya w Berlinie. Berlińczycy wypuścili natychmiast z więzienia wszystkich Polaków, których rząd pruski za powstanie 1846 roku uwięził. Ludność Berlina z zapałem witała uwolnionych Polaków, okazując im cześć najwyższą, jako szermierzom wolności. Licząc na braterstwo narodów, utworzyli Polacy komitet narodowy w Poznaniu, mający na celu zorganizcowanie siły zbrojnej przeciw Moskwie, gdyż Niemcy domagali się wówczas wojny z Moskwą w celu odbudowania Polski. Rząd pruski, zachwiany rewolucyą, nie miał odwagi i siły stanowczo przeciw temu wystąpić, więc starał się sparaliżować działalność komitetu narodowego i odwrócić sympatyą narodu niemieckiego od sprawy Polski. Komitet narodowy składali: ślusarz Andrzejewski, poeta Ryszard Berwiński, ks. Janiszewski, Kazimierz Jarochowski, Maciej Mielżyński, Krauthofer, Jan Palacz, Jędrzej Moraczewski, ks. Framholtz, ks. Prusinowski, Karol Libelt, Gustaw Potworowski, Michał Słomczewski, Walenty Stefański i Wolniewicz. Oprócz tego utworzył się wydział wojskowy, do którego weszli: Feliks Białoskórski, Józef Garczyński, Seweryn Mielżyński, Bronisław Dąbrowski, Aleksander Brudzewski i Aleksander Guttry.

Ożywienie w kraju było ogromne. Szlachta, mieszczanie i chłopi tłumnie spieszyli w szeregi organizujących się sił zbrojnych. Landraci pruscy odwodzili szlachtę od ruchu, strasząc ją widmem socyalizmu, wieśniaków podburzali przeciw szlachcie, wmawiając w nich, że szlachta chce przywrócić pańszczyznę, a ruch pośród mieszczan stłumić usiłowali z pomocą żydów. Daremne usiłowania, bo coraz większe gromadziły się zastępy w licznych obozach pod Trzemesznem, Środą Miłosławiem, Wrześnią, Nowemmiastem, Pleszewem i. t. d. Polskie siły zbrojne liczyły już blizko około 20,000 ludzi. Nie myślano wcale o wojnie z Prusami, tylko łudzono się nadzieją, że te zastępy wraz z armią pruską pójdą przeciw Moskwie. Jenerał pruski Willisen postanowił pozbyć się tych sił zbrojnych i w tym celu przekładał dowódcom polskim, że należy jeszcze poczekać aż Prusy będą gotowe do boju, a tymczasem, aby nie wywołać napadu Rosyi, trzeba koniecznie aż do dalszego wezwania rozpuścić uzbrojone zastępy, pozostawiając tylko pod bronią cztery bataliony piechoty oraz 4 szwadrony jazdy, razem 2800 ludzi i siłę tę podzielić na cztery obozy, rozłożone we Wrześni, Książu w Pleszewie i w Miłosławiu.

Dowódzcy polscy ufając Willisenowi, zgodzili się na to, zwłaszcza, że do tej ugody namawiał Ludwik Mierosławski, skłonniejszy zawsze do intryg niż do boju. Tym sposobem podpisano 11 kwietnia 1848 ugodę w Jarosławiu, na warunkach przez Willisena podanych. W imieniu Polaków podpisali ją: Libelt, Radoński i Stefański. Lud wiejski ogromnie przeciw niej się oburzał, kosynierzy rozchodzić się nie chcieli. Libelta, który ich do tego zachęcał, omało nie rozsiekali i zaledwie ks. Prusinowski uspokoił ludziska i do rozejścia nakłonił. Chłopi wołali: „Łatwo rozpuścić, ale trudno zebrać". Gdy się udało Prusakom tę siłę powstańczą ubezwładnić, już nawet mówić nie pozwolili o wojnie z Moskwą, a niedługo potem zabrali się do rozpędzenia tej reszty powstańców na cztery obozy podzielonych.

Zamek na Wawelu.

Wawel, stara rezydencya królów polskich, świadek wielkości i chwały narodu naszego, znajduje się dotąd w pohańbieniu, służy bowiem wojsku austryackiemu za koszary. Ktokolwiek zwiedza Kraków i udaje się na zamek królewski, doznaje jak najprzykszejszego uczucia i rozczarowania, gdy widzi, jak żołdactwo rozpiera się w rezydencyi Kazimierza Wielkiego i królowej Jadwigi. Przygnębiające wrażenie wywierają na widzu odrapane mury i ściany zamkowe odarte z ozdób dawniejszych.

To też od dawna już powstała w społeczeństwie myśl restauracyi Wawelu i usunięcia z niego koszar wojskowych. Pracował nad tem usilnie zasłużony prezydent miasta Krakowa, późniejszy marszałek krajowy Galicyi, ś. p. Mikołaj Zyblikiewicz i zmarły przedwcześnie architekt krakowski ś. p. Tomasz Pryliński, odnowiciel Sukiennic krakowskich, który nawet opracował plany restaucacyi Wawelu.

Gdy cesarz Franciszek Józef bawił w. r. 1880 w Krakowie, udała się do niego deputacya sejmu galicyjskiego z hr. Ludwikiem Wodzickim na czele, który prosił cesarza o przyjęcie Wawelu na rezydencyą cesarską w następujących słowach:

„Najjaśniejszy Panie! W mieście gdzie mamy szczęście Waszą cesarską Mość powitać, na wstępie do naszego kraju stoi dawny zamek królewski, a wiążą się z nim najdroższe i najszanowniejsze wspomnienia z naszej przeszłości. Odpowiadając powszechnemu uczuciu i gorącemu pragnieniu kraju, postanowił sejm galicyjski zanieść do Waszej cesarskiej Mości najuniżeńszą prośbę, ażebyś, Najjaśniejszy Panie, zamek ten do dawnej świetności przywrócić, uznać, go za swą siedzibę i w czasach pobytu w Galicyi zamieszkać w nim raczył. Jako deputacya sejmu i w spełnieniu obowiązku, uchwałą sejmu nam przekazanego, składamy tę prośbę u stóp twego tronu, pewni, że cześć przeszłości i wierne przywiązanie do dawnych pamiątek zyska uznanie w wspaniałomyślnem sercu Waszej cesarskiej Mości. W gorącem tem pragnieniu naszem przywrócenia zamku krakowskiego do pierwotnego przeznaczenia, racz, Najjaśniejszy Panie, widzieć dążność do otaczania czcią należną i poszanowanie idei monarchicznej, około której naprzeciw prądom, jakie pojawiają się gdzieindziej, tem silniej i wytrwalej jednoczyć się wypada. Racz, Najjaśniejszy Panie, słowem twem cesarskiem czcigodny ten zabytek przeszłości podźwignąć z upadku, przywrócić mu powagę siedziby monarszej, a będzie to wśród tylu łask, których doznaliśmy od Ciebie, jedną z największych, jedną z tych, która najgłębiej i najserdeczniej zapisze się w pamięci mieszkańców tego kraju".

Cesarz dał na to przemówienie następującą odpowiedź:

„Oceniam uczucia, które skłoniły sejm Galicyi do wystąpienia z prośbą obecnie mi przedstawioną. Wielką to cnotą poważne tradycye przeszłości w wysokiej czci przechowywać i godzić się z obowiązkami teraźniejszości. Bądźcie, panowie, przekonani, że spełnienie waszej prośby leży mi na sercu i że szczególnie sprawi mi zadowolenie, gdy ujrzę starością omszały zamek Wawelski w odmłodzonej postaci, do dawnej świeżości przywrócony".

Mimo tych łaskawych słów cesarza Franciszka Józefa nie mogła myśl ta być zamienioną w czyn z powodu trudności, jakie robiła władza wojskowa, która żądała innego odpowiedniego miejsca na koszary Na budowę koszar dla wielkiej załogi krakowskiej potrzeba jednak wielkiej sumy, której władza wojskowa domaga się od miasta. Kraków zaś nie ma na to odpowiednich funduszy.

Sprawa byłaby więc poszła w odwłokę i Wawel nasz ukochany byłby nadal przedstawiał obraz smutnej siedziby koszarowej, nieodpowiadającej godności zamku królewskiego.

Pokazuje się jednak, że patryotyzm i ofiarność na cele narodowe oraz cześć dla pamiątek narodowych nie wygasły jeszcze w narodzie. Pisma krakowskie przynoszą nam bowiem radosną wieść, że zasłużony dyrektor znakomicie rozwijającej się krakowskiej kasy oszczędności, p. Franciszek Ślęk podał na odbytem przed kilku dniami posiedzeniu komisyi kontrolującej w imieniu dyrekcyi kasy wniosek, ażeby kasa dla uświetlenia jubileuszu pięćdziesięcioletnich rządów cesarza Franciszka Józefa (przypadających na rok 1896) wzięła sprawę odzyskania Wawelu w swe ręce i wyznaczyła z majątku swego 400,000 złotych reńskich, czyli 640,000 marek na budowę koszar dla załogujących tamże wojsk. W celu przeprowadzenia projektu ma być wybrana komisya, złożona z 5 osób.

Wniosek ten musi przejść jeszcze uchwałę komisyi kontrolującej, tak zwanego wielkiego wydziału kasy, musi uzyskać zatwierdzenie ze strony rządu krajowego, ale najniezawodniej zostanie przyjęty i zatwierdzenie to uzyska i w ten sposób najważniejsza przeszkoda odzyskania Wawelu zostanie usuniętą.

Z radością powita tę wiadomość zapewne każdy Polak, dla którego sarożytny zamek wawelski jest jedną z najdroższych pamiątek narodowych. Królewski iście dar, jaki zamierza na cel ten zrobić dyrekcya kasy oszczędności w Krakowie, nie jest lekkomyślną rozrzutnością, gdyż suma 400,000 złr. ma być wziętą z funduszu czystych zysków, wypracowanych przez znakomicie rozwijającą się krakowską instytucyą finansową, która już kilka razy znaczniejsze poświęciła sumy na cele narodowe.

Jeżeli więc, dzięki tej ofiarnej inicyatywie, Wawel nasz królewski przestanie być siedzibą żołdactwa i odnowiony zostanie odpowiednio do swej świetnej przeszłości, to cały naród polski z wdzięcznością i czcią wspominać będzie po wszystkie czasy ofiarny czyn krakowskiej kasy oszczędności i czyn zacnego dyrektora p. Franciszka Ślęka.

Ktokolwiek zaś odwiedzać będzie dawną rezydencyą naszych królów, z większą niż dotąd otuchą i radością nucić będzie pięknego krakowiaka Wasilewskiego:

„Na Wawel, na Wawel,
Krakowiaku żwawy!
Podumaj, potęsknij
Nad pomnikiem sławy!"

QUI PRO QUO.
(Z djabła Krakowskiego).

Włoch do kraju Menelika,
Niepotrzebnie nos swój wtyka;
Gdy Menelek dał mu psztyka,
Oburzony Włoch wykrzyka:
Zbroniarz z tego Menelika!

*

Hiszpan, odkąd wlazł do Kuby,
Wciąż pracuje dla jej zguby —
Wyciska co tylko da się,
Byle pomódz własnej kasie.
Aż Kuba, chwyciwszy kije,
Wstała i Hiszpanów bije —
A Hiszpan dalejże w krzyki,
Że na Kubie rozbójniki.

*

Prusak w Kameruńskim lesie,
Postrach i pożogę niesie —
Wiesza, gwałci, bije niszczy —
A gdy biedny murzyn piszczy,
I chce bronić dzieci, żony —
Prusak wrzeszczy oburzony:
Ach, cóż to za naród dziki
Te murzyny — rozbójniki.

*

Wszystkie państwa Europy,
Związały Turcyi stopy —
Trzymają pod swoją władzą
I ruszyć się jej nie dadzą;
A gdy ta czasem nieznacznie
Armeńczyka kopać zacznie,
Wnet protesty ślą od Bałty,
Że Turcya robi gwałty.

*

Niemiec Poznańczyka dusi —
Że po szwabsku gadać musi,
Wyrywa mu z pod nóg ziemię,
I nazywa podłe plemię —
I zgwałciwszy wszelkie prawa,
W parlamencie potem stawa,
Robiąc wielkie wrzaski o to,
Że Polacy Niemców gniotą.

*

W głodomorskiej naszej ziemi,
Długo chłopi byli niemi;
A tam na sejmowej ławie,
Zapomniano o nich prawie —
Dziś gdy chłopa chłop wybiera,
W własnej sprawie głos zabiera;
Słychać krzyki pełne trwogi:
Buntownicy, demagogi!

Prawa mężczyzn.

Jechałem w wagonie dla palących — opowiada pewien farmer — rozkoszując się dymem wyśmienitego cygara, gdy pani jakaś weszła i rozejrzała się dokoła z wyrazem pogardy i ubrzydzenia na twarzy. Ujrzawszy wolne miejsce obok mnie, zbliżyła się, wyrwała mi cygaro z zębów i wyrzuciła przez okno.

— Pani — rzekłem — to jest wagon dla palących, przytem nie postępujesz po kobiecemu. Gdybyś powiedziala że nie znosisz — dymu, byłbym sam wyrzucił cygaro.

— Wszystko mi jedno — odpowiedziała — w tamtym wagonie nie ma miejsca, nie myślę zaś oddychać tym wstrętnym dymem. Sądzę, że mam takie same prawa, jak inni.

Była to osoba wysoka, koścista, żółta i jechała do Chicago, aby mieć odczyt o prawach kobiety, staje się jednak rzeczą coraz bardziej oczywistą, że jeżeli mężczyźni zechcą także posiadać prawa, to będą zmuszeni bić się o nie.

Providence Journal.

Kocha.

Ona: "Wszak kochasz mnie, George, nieprawdaż?"
On: "Czyż nie pozwoliłem ci powozić?"

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a **First Class Advertising Medium.**

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills. 14 Maja, 1896.

Ciąg dalszy z str. 1szej.

Kapitan-generałowi dotychczas wybornie udało się rządzić miastami i miasteczkami, lecz zadanie to niezadługo będzie za wielkiem dla niego. 55,000 żołnierzy pochłonęła głupia jego "trocha". Reszta armii będzie miała pełno do czynienia, gdy nadciągną siły Gomeza i Garcia, obecnie mustrujące się w środkowych i wschodnich prowincyach. Hiszpanie i Kubańczycy poczną sobie po miastach podrzynać gardła.

W tej ważnej godzinie grozy i spustoszenia wszystkich oczy są zwrócone na prezydenta Cleveland.

Hiszpania już więcej nie kontroluje Kuby. Nie jest ona w stanie obronić życia lub własności.

Rząd rewolucyjny jest w tych samych tarapatach.

Cóż więc jest powinnością Stanów Zjednoczonych?

Strata w produkcyi wyrządzona przez wojnę tego roku wynosi 48 milionów dolarów. Niemal cala ta suma jest bezpośrednią stratą dla handlu Stanów Zjedn. Na przyszły rok będzie jeszcze gorzej. Miliony na miliony amerykańskiej własności na wyspie zostały spustoszone a dziesiątki milionów są zagrożone. Nasi obywatele naturalizowani są napastowani, obrażani i zabijani nawet przez samych żołnierzy hiszpańskich.

Sytuacya staje się coraz to trudniejsza do wytrzymania.

Ani słowa ani znaku nie ma z Washingtonu, a wiem przecież, że prezydent i minister Stanu udali się po fakta co do kupieckiej i dyplomatycznej strony tej kwestyi. Coś powinno być uczynionem albo niechaj zostanie powiedziane obywatelom amerykańskim czego się spodziewać.

Czyż cały świat ucywilizowany nie ma części do odegrania w tej scenie czystego mordowania i niszczenia. Czynu! czynu! czynu! — nie słów! — Jest to prawdą, że rewolucyoniści stawają się coraz to mniej dbałymi w ich pracy pustoszenia pośrednich lub bezpośrednich źródeł przychodu Hiszpanii, lecz i armia hiszpańska staje się coraz to nieoględniejszą w zabijaniu ludzi nie bijących się wcale, bez udzielenia sądu.

Murzyni Macea po wsiach rozlewają czerwoną ruinę; lecz i Hiszpania ma także negrów —owych szkaradnych gierylasów murzyńskich, którzy sie kają i zabiiają bez żadnego względu. Tego tygodnia zadałem sobie trudu poinformować się akuratnie co do armii Macea.

Powiedzieć, że składa się z samych murzynów—jest nonsensem. Zawiera wielką proporcyą ludzi białych. Sztab generała Maceo jest niemal wyłącznie białym i liczy ludzi najlepiej urodzonych na wyspie. Między nimi jest 6 doktorów i 8 adwokatów. A główna armia pod Gomez'em i Garcią jest niemal wyłącznie białą. Sztab Macea znajduje się na wielkiej plantacyi w obrębie 3 mil portu Cananas, na północny-wschód od Pinar del Rio, gdzie znajduje się garnizon hiszpański a nie dalej jak 6 mil od historycznej "trocha". Posiada wielkie trzody bydła i niewyczerpany zapas słodkich kartofli — albowiem zbiór można dostać w 6 tygodni przez cały rok. Raport hiszpański, że armia jego jest bez pożywienia, jest kłamliwym, lubo jest to prawdą, że wiele amunicyi nie posiada.

Maceo nie myśli obecnie o "trocha". Jest on wojskowym komendantem Pinar del Rio i znajduje się w silnej pozycyi w górach, podczas gdy armia hiszpańska znajduje się poniżej na nizkim gruncie, który ubiegłego roku tak był zalany wodą, że tysiące sztuk bydła zatonęło. Siedm domów zalała woda. Otóż w tej warownej pozycyi znajduje się mulat Maceo i mustruje swoich ludzi — przysposobiając ich na czasy zbliżające się.

Gen. Weyler powiada, że zmusi Macea do atakowania "trocha", lecz generał rewolucyjny śmieje się tylko z planów małego kap. generała.

HAVANA, 9 maja. Gdy gen. Weyler wróci do Hiszpanii, to stoczy pojedynek z gen. Bernal, który swego zwierzchnika nietylko obraził słowami, ale nawet palnął z całej siły w twarz. Zajście to pomiędzy tymi dwoma dowódzcami hiszpańskimi wywołało wielką sensacyą w Havana.

—Parowczyk "Commander" z barkami Relief i Green, które wypłynęły z New Yorku w sobotę, przypłynęły w niedzielę do parowca "Laurada" blizko New London, Conn., i oddały cały swój ładunek oraz 100 Kubańczyków przeszło do parowca. Ładunek składa się z kilku ton broni, amunicyi i dynamitu. Również z nadpłyniętego statku "Volunteer" przeniesiono zapasy do "Laurady". Następnie parowiec "Laurada" wypłynął na morze. Bez żadnej wątpliwości płynie do Kuby.

— Dzienniki londyńskie wyrażają opinią, że rewolucya skończy się wkrótce na korzyść Kubańczyków, a przyspieszonym może być koniec stanowiskiem Stanów Zjednoczon.

— Hiszpania, wobec energicznego postąpienia sobie naszego rządu, wydała rozporządzenie, aby z egzekucyą osady "Competitora" wstrzymać się i rozwiniętym zostanie nowy proces, na mocy ugody 1877 r. Opinia w Washingto nie jest taka, że gdyby Hiszpania nie zważała na noty amerykańskiego rządu i pozwoliła osadę niefortunnego skunera rozstrzelać — to wojna z Hiszpanią byłaby nieuniknioną. Los więźniów teraz zależeć będzie od powolnych rokowań dyplomatycznych.

"Protokół z r. 1877" opiewa, że więźniowie amerykańscy podlegają otwartej i wolnej procedurze sądowej; że kopie zarzutów mają być Ameryce dostarczone; że mają mieć obrońców i świadków i że ma im być dostarczonem świadectwo i nazwiska świadków powołanych przez stronę skarżącą. Słowem mają prawo korzystać z otwartego, publicznego procesu.

Wydaniem rozkazu odwleczenia stracenia, Hiszpania uszła od groźby nieuniknionej wojny z Ameryką. Wymiana dyplomatycznej korespodencyi zajmie wiele tygodni czasu i nic Stanom Zjednoczonym nie pozostaje jak czekać cierpliwie. Tymczasem Amerykanie cieszyć się mogą, że Hiszpanii nie wolno zabijać Amerykanów według swego widzimisię i bez protestu, i że nareszcie letargiczna administracya Clevelanda zmuszoną była uznać popularną opinią w sprawie kubańskiej. Łatwo być może, że właśnie to przyczyni się do uznania rewolucyonistów jako stronę wojującą.

HAVANA, 11 maja. Pułkownik Cieneguieta w okręgu Caibaran, stoczył potyczkę z wielką siłą rewolucyonistów dowodzonych przez Carillo, Mirabel i Gonzales'a. Rewolucyoniści zmuszeni byli do odwrotu. Pozostawili na polu walki 11 zabitych. Hiszpanie zdobyli dom, w którym rewolucyoniści mieli złożone zapasy amunicyi.

Kolumna Segury puściła się w pogoń za uchodzącymi i natrafiia na 1,600 rewolucyonistów w Santa Rosa, gdzie zajmowali silną pozycyą. Po dwugodzinnej walce rewolucyoniści zostali wyparci, i to po ataku na bagnety, i pozostawili 16 zabitych.

Później ta sama siła rewolucyonistów zajęła inne silne stanowisko —i to zostało zdobytem po przypuszczeniu ataku na bagnety. Tą razą rewolucyoniści stracili 27 zabitych a 15 rannych ze sobą unieśli. W dwóch tych potyczkach wojsko hiszpańskie straciło 4 chirurgów a oficerów i 17 szeregowców zostało ranionych. (?)

— Zawikłania amerykańsko-hiszpańskie przybrały groźniejszy charakter — jak donoszą dnia 11 bm. z Madrytu — wskutek przedłożenia Hiszpanii pretensyj rządu amerykańskiego za odszkodowania za spalenie i spustoszenie plantacyj na Kubie będących własnością amerykańskich obywateli.

— Kap. - Gen. Weyler telegrafował do rządu hiszpańskiego, że dla niego jest niepodobieństwem prowadzić wojnę z powodzeniem, tak jak sobie życzy, kiedy każdej chwili natrafia na przeszkody z powodu drażniącego mięszania się Ameryki do spraw kubańskich.

— Wskutek energicznego wystąpienia rządu amerykańskiego, prasa hiszpańska stała się nadzwyczaj bombastyczną i radzi swemu rządowi przyspieszyć wypowiedzenie wojny Stanom Zjednoczonym, do której, jak się wciąż zanosi, przyjdzie prędzej lub później.

HAVANA, 6 maja. Donoszą urzędowo, że wczoraj wieczorem wpadli powstańcy do miasta Cruces i spalili 14 domów. Na wiadomość o tem nadbiegła załoga z portu i zmusiła powstańców do odwrotu, wyrządzając im znaczne szkody. W odwrocie mieli powstańcy stracić dowódzcę Romero i 5 szeregowców.

— W górzystej okolicy Cascarajicara zostali Hiszpanie pobici w potyczce z rewolucyonistami, tracąc 30 w zabitych i mając 16 oficerów poranionych.

NEW YORK, 6-go maja. Donoszą z Newarku, N. J., iż wielu z oficerów z pierwszego pułku gwardyi narodowej, która ma swoją kwaterę tutaj, przyjęła propozycyą Kuby i walczyć będzie wraz z rewolucyonistami o niepodległość Kuby.

Z Madrytu donoszą 6 maja, że depesze, które tutaj z Havana nadeszły, opiewają, iż korespondent amerykańskich gazet Hamilton, który się znajdował na pokładzie skunera "Competitor", schwytanego przy wybrzeżu Kuby przez kanonierkę hiszpańską, został puszczony na wolność, lecz że inne osoby schwytane na tym skunerze, pomimo protestu z Washingtonu, zostaną rozstrzelane.

HAVANA, 7 maja. Jenerał Bernal został wydalony z armii hiszpańskiej przez gen. Weyler. Obydwaj rozstali się nieprzyjaciółmi i jeżeli się kiedy spotkają w Hiszpanii, bez wątpienia przyjdzie do pojedynku. W bitwie pod Cascarajicara Bernal'a oddział nie przybył na pomoc gen. Weyler, wskutek czego Hiszpanie zostali pobici i stracili wielu żołnierzy.

Z Havana donoszą 6 maja, że James Creelman, korespondent nowoyorskiego czasopisma "World" i Frederick W. Lawrence, korespondent nowoyorskiego "Journal", zostali skazani na opuszczenie wyspy pierwszym parowcem wyjeżdżającym z Kuby. Rząd hiszpański twierdzi, że owi korespondenci osławili kap. Weyler, rząd i armią a przestępstwa, jakich się dopuszczają powstańcy, przypisują Hiszpanom.

— Trybunał wojskowy skazał na rozstrzelanie tak Kubańczyków jak i Amerykanów schwytanych na zdobytym skunerze "Competitor" przez kanonierkę hiszpańską "Mensajera". Wszystkie starania, aby obywateli amerykańskich uratować — nie pomogły i zostaną rozstrzelani.

MADRYT, 7 maja. Podług hiszpańskich rządowych obliczeń, liczba wypadków w rewolucyi kubańskiej jest następującą:

Od 24 lutego do 31 grudnia 1895 r. zostało zabitych 26 naczelników i 1,190 żołnierzy; rannych—358.

Uwięzionych — 4 naczelników, 218 żołnierzy.

Podczas 4 miesięcy w roku 1896 zostało zabitych 37 naczelników, 3,085 żołnierzy, rannych było 12 naczelników, 1,618 żołnierzy; uwięzionych 12 naczelników i 330 żołnierzy, oprócz 13 naczelników, którzy się poddali. Ilość koni wzięta rewolucyonistom jest 4,657.

Hiszpania przyznawa się, że straciła 3 jenerałów, 29 oficerów wyższych, 272 oficerów niższej rangi i 4,892 żołnierzy do 1-go marca 1896, nie licząc bitw i potyczek w kwietniu.

NEW YORK, 7-go maja. Gen. Mariano Torres pisze w swym raporcie rządowym z Maguaragas odebranym przez gen. Palma, że Narcisso Lopez, obywatel amerykański, porwany został od śniadania przez hiszpańskich żołnierzy w tem miejscu 11 kwietnia i zastrzelony. Jen. Torres donosi, że Hiszpanie w brutalny sposób obchodzą się w głębi Kuby z ludnością.

Posłaniec z Kuby przybył do ofisu kubańskiej junty w New Yorku dzisiejszej nocy i twierdzi, że gen. Maceo zajmuje z dobrze uzbrojoną armią doskonałą pozycyą w Pinar del Rio.

Straszny pożar w Ashland, Wis.

Ashland, Wis., 10go maja. Wczoraj miasto Ashland nawiedził pożar jakiego jeszcze nigdy nie zaznało. Spalił się tartak Shores Lumber kompanii wraz z 19 milionami stóp drzewa. Prócz tego spłonęło na pół mili doków, tramwajów i przystani do ładowania. Strata Shores kompanii wynosi $390,000 a inna $88,000.

Ogień wszczął się o 11 godzinie w W. S. Durfee przystani z niewiadomej przyczyny.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

TOLUCA, dnia 3 maja, 1896.

Szanowny Panie Dyniewicz!

Bądź Pan łaskaw umieścić w łamach Gazety Polskiej o dzikiej zbrodni popełnionej pomiędzy Włochami. Toluca jest miejscowość położona od Chicago 113 mil, jest tu kopalnia węgla, pracuje tutaj 700 górników, jest tu mięszana narodowość Włochy, Francuzi, Litwini, Słowacy, Irlandczycy i Polacy: Polaków najmniej bo tylko piętnaście familij. Najwięcej Włochów; jest to naród z natury dziki, każdy Włoch nosi z sobą nóż wielki podobny do noża rzeźnickiego. Jestto naród skłonny okropnie do pijaństwa. Wskutek tego nałogu zdarzyło się tu okropne nieszczęście Włosi założyli sobie muzykę. Dnia 1 maja przyszło do sprzeczki pomiędzy nimi, tak że jeden wydobył nóż i przebił swego przeciwnika i położył go trupem; na miejsce nadszedł brat zabitego aby bronić swego brata, ale i ten ostatni odebrał kilka ciosów od noża, zabójca i morderca uciekł i jeszcze dotąd ich nieschwytano.

Jeszcze jedna smutna wiadomość dla nas Polaków. Nie mamy tu kościoła ani księdza polskiego. Jest tu kościół irlandzko - katolicki, ksiądz jest Irlandczyk, umie tylko po angielsku a nam Polakom jest ciężko się z nim rozmówić a po drugie ściągaliśmy księdza polskiego z Rutland godzinę drogi od Tolmei, ale ksiądz irlańdzki zabronił mu przebywać w swoim kościele.

Tak my Polacy dojeżdżamy do Rutland do spowiedzi, ks. polski przyjmuje nas Polaków z całem sercem i z krwią polską za co jesteśmy wdzięczni dzielnemu kapłanowi polskiemu. Muszę tu nadmienić, że kościół w Rutland należy do Irlandczyków i Niemców, Polaków jest tam 5 familij, ksiądz może mówić po angielsku niemiecku i po polsku, jest rodem z La Sale Illinois, syn pana Bobkiewicza.

Joseph Bryczyński.

Miesięczne sprawozdanie domu Emigracyjnego pod op. św. Józefa. Od dnia 15 Marca do dnia 15 Kwietnia 1896.

ROZCHÓD Z MIESIĄCA MARCA.

Książki rachunkowe	1.67
Sprzęty kuchenne	34.06
Statua św. Józefa	6 00
Meble	38.00
Łóżka	152.55
Bielizna	33.55
Dzierżawa domu	16.00
Agentowi	3 00
Węgle	2.28
Domowe rzeczy	8.05
Naczynia stołowe	14 95
Razem	$310.11.

DO 15-GO KWIETNIA.

Dzierżawa domu (Jersey City)	10.50
Od przewożenia	7.00
Drzewo	1.00
Bielizna na łóżka	17.10
Bielizna na stoły	12.50
Groceryе	5 05
Drobne wydatki	2.00
Firanki	3.00
Drukowanie biletów	5.00
Krzesła	10.00
Piec	11.00
Gospodyni	15.00
Znak Domu Emigr. (sign)	15.00
Dzierżawa domu (New York) za kwartał z góry	325.00
Pensya Kapelana	83.33
Razem	522.48
Z przeniesienia	310 11
Suma	832.59.

Porównanie.

Rozchód	832.59
Przychód	800.00
P. Dr. K. Grabowski za meble	36.00
Razem deficyt	68.59.

Ks. Jan S. Gulcz.

WASHINGTON.

Prezydent Cleveland wydał rozporządzenie oddające klasę urzędników w wydziale między-Stanowej służby — systemowi "civil-service" na mocy której urzędnicy zostawają mianowani jedynie na fundamencie zdolności. Tym sposobem 85,200 rządowych pozycyi jest w tej klasie i urzędnicy ci nie zależą od kaprysów lub łaski politykierów. Jedynie naczelnicy wydziałów nominacye dostawają ze względów politycznych a wszyscy inni zależą jedynie od zdanych egzaminów. Taki zatem urzędnik gdy raz dostanie pozycyą, może być pewnym utrzymania i długość służby zależeć będzie jedynie od dobrego prowadzenia się.

Washington, 6go maja. — Kongresman Sperry z Connecticut przedłożył "bill" w izbie reprezentantów aby dostarczyć pieniędzy do złączenia Stanów Zjednoczonych z Hawaią, Japonią i Syberyą za pomocą "cable" tj. drutu telegraficznego. Podług "bill'u" główna linia ma się zacząć w odpowiednim miejscu w Stanie Washington a potem ma zostać wyciągniętą na północ na dnie morza do Sitki lub do Juneau w Alasce. Od tego miejsca ma być przeprowadzona do St. Paul lub Kodiak wyspy, potem przez Ounalaska do odpowiedniej wyspy w Aleutian Grupie, gdzie można zrobić połączenie z syberyjską telegraficzną kompanią. Od tego miejsca można także zrobić połączenie z japońskim telegrafem. Całka długość linii nie ma przewyższać 4,000 mil.

Ustępy także są zrobione w tem "bill'u", aby połączyć Kalifornią z wyspami Hawaii w przestrzeni 2,200 mil. Wszystkie punkta w Alasce, które będą potrzebowały komunikacyi telegraficznej, będą połączone na tej linii. Kompania nazywać się będzie: "Occidental, Oriental and Oceanic Cable and Telegraph Co."; całki materyał potrzebny ma być zrobiony w Stanach Zjednoczonych przez amerykańskich obywateli. Koszta nie mają przewyższać $41,000 na milę. W trzech latach ma być skończona ta linia od daty przyjęcia "bill'u".

— Przyjaciele prezydenta nalegają na niego, aby oświadczył się za Kubą — i mają nadzieję, że ich życzenia się urzeczywistnią wkrótce z powodu zajść na Kubie z załogą "Competitor'a."

AMERYKA.

Sześcioraczki.

Fowler, Ind., 8 maja. O milę ztąd mieszka na farmie Fritz Heinsnit. Aż do wczoraj wieczoru familia jego składała się z niego, żony i trojga małych dzieci. Dzisiaj ma dziewięć dzieci. "Bocian" przyniósł mu aż 6 potomków na jeden raz.

Wczoraj o godzinie 12-tej pani Heinsnit obudziła męża i kazała mu czemprędzej postarać się o lekarza. Heinsnit spodziewał się takiego polecenia od kilku godzin i miał najszybszego konia już zaprzężonego do bryczki. Wybrał się więc bez straty czasu i co koń mógł wyskoczyć pojechał po doktora. Powrócił z nim niebawem i potem usunął się na bok. Sąsiadka pani Schmidt wkrótce przybyła do kuchni z nowym małym Heinsnite'm. Za nią przybyła inna sąsiadka pani Winkle również z małym przybyszem

Heinsnit począł się dziwić ile tym razem potomkami obdarzy go bocian. W niespełna pół godziny dowiedział się, że jego rodzina powiększyła się o 6 dzieci — trzy dziewczynki i trzech chłopczyków.

Mama Heinsnit liczy lat 27 a urodziła się w Niemczech. Jest ona najmłodszą z liczby 14 dzieci i z całego rodzeństwa ona jedna tylko żyje. Ojciec jej był żołnierzem niemieckim a matka była pochodzenia rosyjskiego. Przybyła do Ameryki gdy liczyła lat 8. Fritz, jej mąż, liczy lat 36 i jest farmerem. Jest dobrym demokratem i chce swojej nowej gromadce dzieci nadać imiona sławnych demokratów i ich żon. Dzieci są wszystkie zdrowe i jest nadzieja że będą żyły.

Kobiety będą dozorować tramwaje.

Rockford kompania tramwajowa ofiarowała na rzecz biednych wszystkie pieniądze zebrane na tramwajach od godz. 6tej rano do 11:30 w nocy w dniu 16go Maja. Niewiasty z Rockford, Ills., będą zbierały pieniądze jako konduktorki.

Strajk w Milwaukee.

Milwaukee, Wis., 6 maja. Dzisiaj około południa przyszło do utarczki pomiędzy strajkierami przy tramwajach i policyą, w której kilku z policyi odniosło pokaleczenia. Zaaresztowani zostali: Fr. Klostermann, Louis Huber i Henry Paasch. Żona jednego z strajkierow, aby zatrzymać tramwaj, rzuciła pod karę swe 2 letnie dziecię i o mało co nie było przejechane. Prawie wszyscy robotnicy w Milwaukee sympatyzują z strajkierami i wszystkie tramwaje są prawie puste. Rada miejska podała rezolucye kompanii tramwajowej, że mają nieporozumienia swoje podać do arbitracyi, w w innym razie rada miejska odbierze im przywileje. Komitet z 5-ciu z rady miejskiej ma się porozumieć z innymi komitetami złożonymi z kupców, fabrykantów, strajkierów i kompanii tramwajowej do zakończenia strajku. Petycye były przedłożone, aby odebrać kompanii przywileje na Vliet, Muskegon ave. i Washington ulicy.

Stary zwyczaj.

Port Huron, Mich., 6 maja. Rada miejska uchwaliła, że dzieci nie liczące lat 15tu a które znajdować się będą na ulicy bez starszych osób w przepisanych niedozwolonych godzinach, będą aresztowane. Po skazaniu będą musieli zapłacić nie więcej jak $25.00 lub nie więcej jak 3 miesiące więzienia. Godziny niedozwolone są: latem od 9 wieczór do 5tej rano, zimą od 7:30 do 5tej.

Kobieta 50 lat stara przejechała 100 mil na kołowcu.

Pani R. A. Ermnons z Chicago jest pierwszą kobietą w wieku 50 lat, która w jednym dniu przejechała na kołowcu 100 mil w 15 godz. 45 minut.

Oszuści.

Z Toronto, Ont., Canada, donoszą 6 maja: L. Hawkesworth, adwokat i Tomasz Griffin, handlarz, byli stawieni dzisiaj przed sądem za wyszachrowanie 50,000 od Shadrach Fawkes, bogatego karawaniarza. Fawkes utrzymuje, że on był namówiony aby przepisał swe grunta i akcye na imiona udane. Za to miał dostać akcye w kolei Rockford, Rock Island & St. Louis Ry., kompanii, których ani on ani oszuści nigdy nie posiadali.

Uciekli z więzienia za pomocą ognia.

Vanceburg Ky., 6 maja. Pięciu więźniów, którzy byli zamknięci w jednej celi, uciekło z więzienia dzisiaj rano za pomocą przepalenia belek nad sobą. Za pomocą swych kołder wskrabali się na strych więzienia i zeskoczyli. Pani Adolph Davis, żona jednego z więźniów jest posądzona o pomaganie w ucieczce.

Ostatni z słynnej załogi ratunkowej.

Pittsburgh, Pa., 6go maja. "Ned" E. Bradford, ostatni z słynnej czwórki ratunkowej Bradford'ów, umarł w Mercy szpitalu zeszłej nocy. Było ich czterech braci "Christ", "Mike", "John" i "Ned". W 12stu latach bracia razem wyratowali z wody przeszło 400 ludzi. Mieli oni bardzo wiele medali i odznaczeń ofiarowanych przez kongres Stanów Zjednoczonych i przez inne znakomite osoby. Rodzina ich mieszka w Pittsburgu.

Krwawe zajście na Suwanee rzece.

Live Oak, Fla., 6go maja. Trzech mężczyzn jest zabitych a pięciu mocno pokaleczonych, wskutek krwawego zajścia między białymi i negrami na rzece Suwanee w Lafayette Co., które wczoraj miało miejsce. Trzej zabici i dwaj ranni byli negrami, a pozostali trzej byli białymi. Bójka zaszła z powodu że biali przemocą chcieli aby negrzy zapłacili swe długi.

Urzędnicy bankowi są oskarzonymi

Denver, Colo., 6go maja. James B. Lazear, kasyer i dyrektor Union National Bank, Charles O. Atkins i Frank K. Atkins zostali oskarzeni za to, że przyjmowali pieniądze w depozyt, wiedząc że bank nie będzie mógł zapłacić depozytu.

16-letni chłopak broni sztor swego ojca.

Huntington, W. Va., 6go maja. Wczoraj w nocy Fred Crawford, 16-letni syn James'a Crawford, z Sybene, O., usłyszał że ktoś zakradał się do sztoru jego ojca. Chłopak wziął dubeltówkę, zeszedł na dół i strzelił do dwóch czarnych złodziei. Hirt Rodgers został zastrzelony, a drugi uciekł.

Waryat zastrzelony na miejscu.

Cleveland, O., 7 maja. W. Worcester waryat usiłował zamordować swą żonę Elżbietę, która utrzymuje "boarding house" na rogu Detroit i Hanover ulicach i został zabity wystrzałem z rewolweru przez John'a Bayne jednego z gości. Worcester niedawno temu uciekł z Toledo "insane asylum" (dom waryatów). Wieczorem pokazał się on w domu jego żony uzbrojony w rewolwer chcąc ją zastrzelić. Żona powiada że Worcester strzelił do niej trzy razy, co widząc Bayne leżący na kanapie, zerwał się i w obronie kobiety strzelił do waryata. Bayne i pani Worcester są zaaresztowani aż do dalszego śledztwa.

Walka z rabusiami.

Lacon, Ill., 7 maja. Małe miasteczko Washburn w Woodford County, było widownią, napadu na tamtejszy bank w nocy z środy na czwartek, wskutek czego jednego z trzech rabusiów uwięziono postrzelonego. Rabusie włamali się przez tylne drzwi do banku a przy wchodzeniu potrącili dzwonek alarmowy, który był urządzony w mieszkaniu bankiera młodszego. Na odgłos dzwonka bankier zebrał około 12 ludzi i udał się do banku w chwili gdy kasę wysadzali dynamitem. Rabusie usłyszawszy że ludzie nadchodzą poczęli uciekać przez tylne drzwi. Ludzie poczęli strzelać do nich z których jeden padł postrzelony 9-cioma kulami. Jeden z uciekających także został postrzelony.

Dwóch zabitych i dwóch rannych.

Boston, Mass., 7 maja. W J. Down, złotnik z Boston i J. E. Long z Watertown zostali zabici na miejscu z powodu wykolejenia się tylnego wagonu New York New Haven & Hartford kolei.

Dwóch innych zostało pokaleczonych. Powodem wykolejenia był niezamknięty zwrotnik przy wjeżdżaniu do stacyi.

Wielki pożar.

Louisville, Ky., 7 maja. Specyalna depesza z Somerset, Ky., donosi, że tamże dzisiaj rano powstał pożar w warsztacie lokomotyw Queen & Crescent Co., który zniszczył fabrykę i dwanaście gotowych lokomotyw. Stratę obliczają na $300,000 która zupełnie była zabezpieczona.

Eksplozya gazu w domu obłąkanych.

Columbus, O., 12 maja. — Tuż na zachód znajdują się gmachy ochronki dla obłąkanych. Wydarzyła się tam eksplozya, wskutek której kilkoro ludzi życie utraciło.

Nie wiedzieli o sobie.

Fowler, Ind., 7go maja. Sędzia Marbro z Kentucky i Katarzyna Lindsley pobrali się w Anglii 20 lat temu. Nie widzieli się oni przez 19 lat, tak mąż jak i żona myśleli że żadne z nich nie żyje. Dzisiaj gdy pani Marbro była w drodze do swojej siostry zamieszkałej w San Francisco spotkała się ona z mężem niespodzianie. Pani Marbro otrzymała w spadkobierstwie po jej ojcu majętność wartości $3,000,000.

Swift & Co. opuszczą Kansas City.

Firma Swift & Co. postanowiła opuścić Kansas City, Mo. Cały interes bicia bydła i sprzedaży mięsa przeniesie do Chicago. Na mocy tego postanowienia 1,300 ludzi pozbawionych będzie pracy.

Fabryki gumowe znów będą czynnemi.

Woonsocket, R. I., 8 maja. W poniedziałek 11 bm. rozpocznie się praca w "Alice" fabryce gumowej, w której pracę znajdzie 1,300 ludzi. W tydzień później rozpocznie się praca w "Millville" gumowej fabryce i zatrudnionych będzie 1000 operatorów. Fabryki te należą do "Woonsocket Rubber Co." i stały bezczynnemi od 18 stycznia. Wielu z ludzi poczęło doświadczać nędzy. W całem mieście panuje radość z powodu otwarcia fabryk.

Demokraci illinoiscy.

Zanosi się na to, że demokraci Stanu Illinois rozdzielą się na dwa obozy. Jedna fakcya stoi pod przewodnictwem gubernatora Altgelda a naczelnikiem drugiej jest John P. Hopkins, eksburmistrz chicagoski.

Demokraci Altgeldowscy chcą dowolnego bicia srebra, podczas gdy Hopkins w połączeniu z pocztmistrzem Hesingiem reprezentuje "dobry pieniądz". Starzy demokraci bardzo nad tym rozdziałem ubolewają i przepowiadają porażkę na całej linii w przyszłych wyborach listopadowych.

Pieniężny "plank" demokratów.

Dotąd odbyły się konwencye demokratyczne w trzynastu Stanach. W Stanach tych delegacye stoją: 150 za złotem, 122 za srebrem. Obliczono, że na 906 delegatów, którzy przyjadą do Chicago 490 będzie za złotem, 334 za srebrem a "wątpliwych" będzie 82. Zatem przyjaciele wolnego srebra będą uważali swoją sprawę za straconą. Lecz może do tego przyjść, że się odłączą i utworzą nowe stronnictwo. Jeźliby to uczynili, to pozyskają republikanów wolno-srebrnych. Bądź co bądź, "srebrni" są w mniejszości.

Pożary.

Elyria, Ohio. 6 maja. Ogień tutaj zniszczył dziesięć wielkich budynków począwszy od Topliff House szerząc się na wschód. Strata wynosi przeszło $80,000. Dwóch strażaków jest niebezpiecznie pokaleczonych.

Findlay Ohio. 6 maja. Spaliły się tutaj dwa wielkie elewatory, w których znajdowało się bardzo wiele zboża. Strata wynosi około $10,000.

Król kaszy owsianej zbankrutował.

Akron, O., 9 maja. Ferdynand Schumacher, prezydent kompanii American Cereal Co. ogłosił dzisiaj bankructwo i cały swój majątek szacowany na 2 miliony dolarów zapisał na asygnatora Hugo Schumacher i adwokata Johnson A. Arbogast na rzecz kredytorów.

Jeźli uzyska czas, to będzie w stanie zapłacić każdy dolar długu, który wynosi półtora miliona dolarów

Panujące trudne czasy i trudność w kolektowaniu pieniędzy — podawane są jako przyczyny upadku.

Schumacher znajdował się na czele kilkunastu przedsiębiorstw. Pomiędzy innemi posiadał w Marseilles, Ills., fabrykę papieru i fabrykę miazgi papierowej, warsztaty i zakłady dostarczające światła elektrycznego i siły, itd. Wszystkie te fabryki i przedsiębiorstwa są obecnie bezczynnemi — zamknięte.

Posiadał $10,000 ale nie miał żadnych przyjaciół.

Columbus, Ind., 9go maja. W szpitalu umarł James H. Wilson, znany skąpiec. Pozostawił $10,000 bez testamentu. Jeźli nie uda się znaleźć krewnych, to cała ta kwota przejdzie w posiadanie Stanu Ind.

Awantury w polskiej parafii w Bay City, Mich.

Bay City, Mich., 10 maja. Biskup Richter przybył tu wczoraj wieczorem a dzisiaj rano udał się do polskiego kościoła św. Stanisława dla opiekowania się ks. Matkowskim, który miał mszą św. odprawiać a przeciwko któremu zburzyła się cała parafia. Ludność ogromnie się rozgniewała. Zgromadziło się trzy tysiące ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci na wzięcie udziału w zaburzeniu gdyby jakie miało wybuchnąć. Mężczyźni byli uzbrojeni w kamienie, rewolwery i noże. Biskup Richter przywołał na pomoc policyą i był zdeterminowanym wnijść do kościoła z Matkowskim, lecz zdołano go nakłonić do odstąpienia od swego zamiaru dla dobra spokoju.

Kościół św. Stanisława jest dzisiaj nocą silnie strzeżonym. Fakcya przeciwna Matkowskiemu nie chce go dopuścić na odległość strzału do probostwa. Jeźli usiłować będzie odprawić nabożeństwo, zostanie wyrzuconym na ulicę. Lud jest zdeterminowanym utrzymać go z parafii i mieć innego księdza tutaj ustanowionego. (Chicago Record).

Złoto w Colorado.

Dwa pożary następujące jeden po drugim w końcu kwietnia rb. zniszczyły oniemal doszczętnie miasto Cripple Creek, od którego bierze nazwę słynny okręg złotodajny w Stanie Colorado. Podpalania podobno jak również susza panująca tej wiosny były powodem klęski. Straty obliczone są 2½ miliona dol.

Lecz pogorzel ta nie wpłynie ujemnie na przemysł górniczy okręgu. Są tam inne kwitnące miasta w uroczych górskich dolinach jak Victor, Anaconda i Arequa. Samo Cripple Creek już się odbudowuje na niewygasłych jeszcze zgliszczach. A dobywanie złota wzmaga się z dniem każdym, im dalej zapuszczają się szyby i tunele w głąb opornej skały.

Wedle urzędowej statystyki Colorado wydało w r. 1895 złota na sumę 18½ mil. dol., a większa połowa tej cyfry przypada na okręg górniczy Cripple Creek. Wzmagająca się produkcya złota w tym nowym okręgu podniosła ogólną produkcyę tego kruszczu w Stanach Zjedn. o blizko 6 mil. dol. w porównaniu z r. 1894.

Na całym świecie dobyto ogółem złota w r. 1895 na następujące sumy:

W Stanach Zjedn.	$ 44,870,000
Afryce Połudn.	44,750,000
Australii	42,800,000
Syberyi	33,900,000
Meksyku	5,600,000
Chiny	6,000,000
Afryka Półn.	4,750,000
Indye	5,900,000
Columbia	2,800,000
Brazylia	2,250,000
Guiana	2,210,000
Inne kraje	7,290,590
Razem	$203,120,590

czyli na przeszło miliard franków.

W Cripple Creek na szczupłej przestrzeni 60 kilometrów kwadratowych istnieje obecnie 214 kopalni dobywających stale rudę. W okręgu znajduje się przeszło 40,000 mieszkańców, a 6000 górników znajduje stałe zajęcie. Trzecia z rzędu kolej buduje się ogromnym kosztem w góry dla wywozu złotonośnej rudy do licznych młynów i szmelcowni znajdujących się w dolinach. Przeciętna wydajność złota z tony kwarcu wynosi 91 dol. kiedy ta sama przeciętna w Afryce Połudn. daje tylko 17 dol.

Tow. Bonanza Cripple Creek Gold Mining Comp., założone przez Polaków w Chicago, odkryło bogate pokłady złotonośnego kwarcu zwłaszcza na swej kopalni Garland pod Victor, i w tej chwili wchodzi oro w układy z paryzkimi kapitalistami o dalsze nakłady na posuwanie robót za pomocą wydoskonalonych maszyn. Albowiem francuzcy kapitaliści zakupili już pięć kopalni złota w okręgu Cripple Creek, mianowicie Victor, Rebecca, Isabella, Dearborn i C. O. D. Akcye zaś tych oraz innych kopalni w Cripple Creek sprzedają się z większym powodzeniem w Paryżu aniżeli w New Yorku lub Chicago.

L'Anse, Mich., niemal całe się wypaliło.

Marquette, Mich., 10 maja. Ogień który zniszczył większą połowę miejscowości L'Anse, sprawił straty na ćwierć miliona dolarów.

Wielki ogień w St. Louis.

St. Louis, Mo., 11 maja. Krótko po północy wybuchnął ogień w kuchni Metropolitan restauracyi, 324 Olive ul. W krótkim czasie płomienie ogarnęły cały budynek i spalił się do szczętu. Ośm strażaków zostało pokaleczonych niespodzianem runięciem frontowych murów i zabrano ich w ambulansach do szpitala.

Fabryki żelazne w San Francisco spaliły się do gruntu.

San Francisco, Cal., 10 maja.— Rychło dzisiaj rano huty żelazne i warsztaty Vulcan Iron Works spaliły się do gruntu. Strata wynosi $100,000; asekuracya $31,000. Ogień następnie przeniósł się do fabryki maszyn Reliance Machine Works i narobił szkody na $15,000.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.

1 Adamowicz J.	185 Lewandowski L.
4 Andraszka A.	191 Ludecka T.
7 Augustyn A.	193 Żywadzki A.
9 Barielak T	194 Maciejewska K.
17 Biernacki W.	195 Madaj J
21 Blaschke A.	201 Martinic J.
27 Brylowicz Mr.	202 Martinic M.
29 Brosławik J.	203 Marwilski P.
34 Cholewa W.	205 Masłowski J.
36 Caucinski M. J.	211 Monczkowski W.
40 Chulek J.	212 Molzny F.
41 Czarnecki J.	213 Mozejko W.
42 Czogowicz S.	214 Mroczek M.
48 Dnoch J.	220 Nietupski F.
48 Docis J.	222 Obura S.
49 Dudak M.	228 Prenczakowski J.
50 Durlak J.	230 Porowieńska Z.
51 Dyba J.	231 Paszkiewicz K.
55 Fabęda J.	234 Prawalski H.
65 Florczyk J.	235 Prochaska J.
75 Gelecki M.	238 Radke J.
76 Gilewski A.	239 Kafionka Z.
82 Góralski A.	240 Rakcharski G.
83 Gośliniecżki M.	242 Riczka J.
84 Gospodarek F.	245 Rohaliniak M.
91 Groseman A.	249 Ronsbyk M.
113 Hubert F.	247 Rzasko W.
117 Jacnimiak W.	250 Rudnicki S.
120 Janiczek F.	251 Sadowska M.
121 Janda W.	252 Sadowski J.
122 Janikowski J.	259 Schimek A.
123 Jeszkowski A.	271 Redina F.
124 Judycki L.	272 Segal S.
125 Kadmolka M.	275 Sianda W.
128 Rordasz P.	376 Siemion A.
130 Kanz R.	277 Sikora M.
140 Kliński E.	280 Simonowicz K.
145 Kudela W.	282 Sokalski J.
147 Kosik M.	291 Stelmachowski F.
150 Konieczny J.	292 Stepanski M.
153 Korchok Mr.	295 Stipicich D.
155 Kosualski J. M.	296 Słomiński W.
156 Kowalki J.	299 Szadzińska H.
157 Koślińska F.	300 Szczypanek T.
159 Ksanduch S. B.	301 Szossek J.
160 Kratochwil J.	302 Szudzawa W.
163 Kruszewski B.	303 Szymański J.
164 Kubica P.	308 Tomaszewski W.
165 Kuczyński M.	309 Tomeszko J.
166 Kujawa J.	310 Trocki N.

Każdy mężczyzna powinien czytać ogłoszenie Tomasza Slatera w tej gazecie na stronicy 7.

☞Korespondencye z Utica, Owatonna i Fall River, Mass., dla braku miejsca podamy w przyszłym numerze.

Cztery Miesiące Pobytu

NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZOW POSROD DZIKICH.

— PRZEZ —

H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Na pytanie moje, ile ma przy sobie sucharów, wsunął rękę za kaftan, i wyciągnął dziwną jakąś mieszaninę; było to ciasto rozmokłych sucharów, ściśle zlepione z masą tytuniową. Rozmiękczył je deszcz i pot, a zagniótł szybki ruch podczas ucieczki. Wstrętny był ten nowy rodzaj pasztetu, ja jednak obchodziłem się z nim z wielkim szacunkiem: na ten raz stanowił on skarb nieoszacowany! Troskliwie złożyłem go na dużym liściu, który zerwałem w tym celu z krzaka, znajdującego się w pobliżu. Prócz tego zabrał Tobi 4—5 łokci drukowanego perkalu, którego deseń oszpecił sok tytuniowy, dalej; igły, nici, brzytwę i inne drobiazgi.

Teraz i ja rozpakowałem mój towar, i, co łatwem było do przewidzenia, moje suchary nie w lepszym znalazły się stanie. Wszystkie te przedmioty związaliśmy w jeden tłomoczek, i mieliśmy go nieść kolejno; nie tak sumarycznie postąpiliśmy z szczątkami sucharów, od nich bowiem, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, zależał wypadek naszego przedsięwzięcia. Zaproponowałem memu towarzyszowi, żeby niewielki ten zapas podzielić na sześć równych porcyi: każda z nich miała stanowić dzienne pożywienie dla nas obydwóch. Zgodził się na to. Zdjąłem jedwabną chustkę z szyi, pokrajałem ją nożem na sześć równych kawałków, i na tyleż części podzieliłem suchary. Tobi chciał oddzielić i wyrzucić z tej masy kawałki tytoniu, lecz ja zaprotestowałem przeciwko temu, tym albowiem sposobem porcye nasze znacznieby się zmniejszyły. Ukończyliśmy podział; dzienne pożywienie każdego z nas z łatwością pomieścić się mogło w łyżce stołowej. Każdą porcyę z osobna zawinęliśmy w kawałek pociętej chustki, potem związałem je w jeden węzełek, i oddałem towarzyszowi z uroczystą przemową, żeby wiernym był stróżem naszej spiżarni. Tego dnia postanowiliśmy już pościć, jedliśmy przecież śniadanie! Wstaliśmy i zaczęliśmy się rozglądać za jakiem schronieniem na noc, która, sądząc z posępnego nieba, nie zapowiadała się pogodną.

Nie było widać żadnego miejsca w pobliżu, któreby odpowiadało naszemu celowi, udaliśmy się w przeciwnym kierunku zatoki Nukahiwy, ażeby zbadać nieznaną nam miejscowość z drugiej strony góry. W tym kierunku, jak daleko wzrok zasięgał, nie ukazał się żaden znak życia: nie odkryliśmy nic, coby nam wskazywało chwilowy nawet pobyt człowieka. Była to puszcza, w której nie postała stopa ludzka od czasów stworzenia; dziwnie brzmiał nasz głos, jak gdyby dźwięk mowy człowieka poraz pierwszy zamącił uroczystą ciszę tej samotni, przerywanej tylko szumem rozpryskujących się w dali wodospadów. Zmartwienie nasze, żeśmy nie znaleźli owoców, któremi zamierzaliśmy się uraczyć, złagodzone było myślą, że to właśnie upewnia nas, że nie będziemy wystawieni na niebezpieczeństwo zetknięcia się z krajowcami; gdyż wiedzieliśmy, że dzicy obierają sobie zwykle siedlisko pod drzewami, które im dają pożywienie.

Ciąg dalszy nastąpi.

TANIO!! TANIO!!

Pierwsza księgarnia Polska

W AMERYCE

Wł. Dyniewicza, 532 Noble St., Chicago, Ill.,

odebrała z Europy

wielki zapas książek do nabożeństwa i treści religijnej.

W wielkiej ilości książek do nabożeństwa — za kilka tysięcy dolarów i to tych książek, które miały być przysłane jeszcze przed Bożem Narodzeniem, a więcej jeszcze jest w drodze. Dla tego więc, że przysełka została o wiele spóźniona a pieniądze muszę koniecznie mieć do wypłacenia na maszyny do ustawiania głosek "Linotype" z polskimi bębnami — dla tego książki te rozsprzedaję za te same pieniądze co mnie kosztują, nie licząc nawet kosztów transportu z Europy. Na czas nieograniczony sprzedawać będę wszystkie książki — biorąc 40c. za (1) jednego dolara. (Oprócz książek szkólnych i naukowych). Zamiejscowym posełać będziemy po tak zniżonej cenie każdemu kto przyśle choć tylko (2) dwa dolary a książek jakich sobie kto wybierze odbierze za (5) pięć dolarów i sam sobie przesyłkę Expressem opłaci, lub też, jeżeli kto chce, niech dołączy 10 centów do każdego dolara na przesyłkę. Takiej sposobności do zakupywania tak tanio książek, jeszcze nie było i zapewne już nie będzie.

Zwracam uwagę, że rodzice zrobią swym dzieciom wielką uciechę, gdy za mały pieniądz, zakupywać będą piękne książki do pierwszej Komunii Św.

Poniżej są umieszczone książki do nabożeństwa będące w mej księgarni w wielkiej ilości:

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi $1.00 teraz tylko 40c.

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, okute i z klamerką. $1.50 . . teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit z krzyżykiem, okute i ze zamkiem. $1.75 . . . teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, oprawne pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 . . . . teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, w białej oprawie, okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi, z krzyżykiem z kości słoniowej. $1.75 teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zam. i pięknemi wyrobami $3.50 teraz tylko $1.40

Anioł Stróż, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. $4.00 . teraz tylko $1.60

Anioł Stróż albo książka do Nabożeństwa dla katolickiej młodzieży szkolnej przez ks. Józefa Krośnińskiego. Ozdobnie oprawne w miękką czarną skórkę z pozłacanymi brzegami i tytulikami. $1.50. . . teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, w pięknej miękkiej moroko oprawie Cena $1.50. Teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, w pięknej moroko oprawie, okute z srebrnemi punkcikami i wyrobami na okładce z srebrną klamerką Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, w pięknej, miękkiej najlepszej moroko skórce z złotymi wyrobami z srebrną klamerką. Cena $2.25. Teraz tylko 90c.

Anioł Stróż, w ślicznej białej z kości wyrzynanej oprawie z metalowemi wyrobami i z trzema medalami okute i z srebrną klamerką. Cena $1.75. Teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, w pięknej, białej, z kości słoniowej wyrzynanej i z aksamitu oprawie, z metalowemi wyrobami z trzema medalami, okute srebrną klamerką. Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, oprawne w kość słoniową, z krzyżykiem i z srebrną klamerką. Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, oprawne w czystą kość słoniową z ślicznemi stalowemi i mosiężnemi wyrobami, z kościaną klamerką. Cena $4.50. Teraz tylko $1 80.

Błogosławmy Panu. Zbiór Nabożeństwa katolickiego. Opr. w skórkę, wyzłacane brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. $1.25 . . . . teraz tylko 50c.

Błogosławmy Panu. Ta sama oprawna w aksamit, z wyrobami metalowemi, okuta i ze zamkiem. $2.00 teraz tylko 80c.

Bractwo Rożańcowe Najśw. Maryi Panny, przez X. Ant. Załuskiego, w moc. opr., mar. brzegi. $1.00 teraz tylko 40c.

Bądź Wola Twoja. Modlitwy i Rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i miesiąca, na wszystkie uroczystości kościelne i na wszelkie okoliczności życia, ułożone przez Kapłanów i Świętych katolickiego kościoła ku czci i chwale ukrzyżowanego Chrystusa. Ozdobnie oprawne w skórkę z krzyżykiem na okładce (Wydanie dla kobiet). Cena $3.00. Teraz tylko $1.20

Bądź Wola Twoja. Ta sama; oprawna ozdobnie w moroko z wyciśniętym krzyżykiem. (Dla niewiast). Cen. $3.50. Teraz tylko $1.40.

Bądź Wola Twoja. Optawne w skórkę z krzyżykiem. (Dla mężczyzn). Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Bądź Wola Twoja. Oprawne ozdobnie w skórkę z krzyżykiem. (Dla mężczyzn). Cena $3.50. Teraz tylko $1.40.

Cicha Łza Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych (Wydanie dla niewiast) z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali. — Oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem. $.100 . . . teraz tylko 40c.

Dziennik albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szlązkie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. $1.25 teraz tylko 50c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 teraz tylko 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 teraz tylko 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $3 00 teraz tylko $1.20

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $3.00 teraz tylko $1.20

Filotea czyli Droga do życia pobożnego napisane przez S. Fr. Salezyusza, biskupa i książęcia genewskiego. W moc. opr., złocone brzegi i tyt. $2.50 . . teraz tylko $1.00

Goffine Wykład Lekcyi i Ewangelii. Przew. ks. Leonarda książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześciańsko-katolickiej czyli krótki wykład Lekcyi i Ewangelii na wszystkie niedziela i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy św., nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jakoteż życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki. — W moc. opr., ze złoc. tyt., marmurowe brzegi. $3.50 . teraz tylko $1.40

Książka do nabożeństwa dla Młodzieży. Mocno oprawna, z wyzłacanemi brzegami i wyzłoconym krzyżykiem. 50c. . . . teraz tylko 20c.

Książka do nabożeństwa dla Młodzieży. Oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki z chromo obrazkiem na okładce. 75c. . teraz tylko 30c.

Kwiat Niewinności. Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. 25c. . , . teraz tylko 10c.

Książeczka do Nabożeństwa dla Chrześcian Katolików, z dodatkiem pieśni i nieszporów łacińskich. Oprawne w skórkę z krzyżykiem. (Dla niewiast). Cena $1.00. Teraz tylko 40c.

Głos Serca. Zbiór modłów i pieśni dla pobożnych. (Wydanie mniejsze z dużemi głoskami.) Oprawne w skórkę, okute i ze zamkiem wyzłacane brzegi i złoc. tyt. $1.50 teraz tylko 60c.

Książka do nabożeństwa w pięknej oprawie skórkowej, na miękko, wyzł. brzegi i tyt. $2.50 teraz tylko $1.00

Książka do nabożeństwa w oprawie białej, z pięknemi wyrobami metalowemi, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem. $3.00 . . teraz tylko $1.20

Nowy Brewiarzyk Tercyański, ułożony przez O. L. K. (1152 stronnic) w pięknej oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi i tytulik. po $3.00 i 3.50 teraz tylko po $1.20 i po $1.40

Ołtarzyk Złoty. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali, oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi ze złoconym tytulikiem. $1.00 . . . teraz tylko 40c.

Ołtarzyk Złoty oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem i pięknemi wyrobami $3.50 teraz tylko $1.40

Ołtarzyk Złoty, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. $4.00 teraz tylko $1.60

Przewodnik do Boga. Ta sama, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi, wyciski i chromo obrazkiem na okładce. 85c. . teraz tylko 34c.

Panie, zostań z nami. Książka do nabożeństwa dla chrześcian katolików w podeszłym wieku (gruby druk — mały format) w moc. opr., ze złoc. tyt., z chromo obrazkiem na okładce. $1.00 . . . teraz tylko 40c.

Panie zostań z nami. Ta sama, w mocnej oprawie, ze złoconemi brzegami i tyt. $1.25 . teraz tylko 50c.

Przyjdź Królestwo Twoje. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do Najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi. Ozdobnie w biało oprawna w kość, aksamit i metal z pięknemi wyrobami, z trzema posrebrzanemi medalami okute i z klamerką $2.00 . . . . teraz tylko 80c.

Wyborek. Oprawne w moroko skórkę. Z okuciem niklową klamerką. Cena $1.00 Teraz tylko 40c.

Wyborek, oprawne w płótno i czerwone brzegi Cena 40c. Teraz tylko 16c.

Wyborek, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego, opr. w angielskie płótno, wyzłacane brzegi i tytulik. 50c. teraz tylko 20c.

Wyborek, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki. 65c. teraz tylko 26c.

Wyborek, oprawne w aksamit, okute i że zamkiem, z ozdobami metalowemi na okładce, wyzłacane brzegi. $1.00. teraz tylko 40c.

Wyborek, w białej oprawie okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi z krzyżykiem z kości słoniowej. $1.00 teraz tylko 40c.

Wyborek, ozdobnie opr. w aksamit, i wyrobami metalowemi i rzniętą kością słoniową, z takimże krzyżykiem, okute, ze zamkiem, ze złoconemi brzegami. $2.00 teraz tylko 80c.

Wyborek, opr. pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 . teraz tylko 80c.

Wianek Maryi ku czci Najśw. Maryi Panny z różnych nabożeństw uwity, opr. w angielskie płótno, marmurowe brzegi, ze złoconym tytulikiem. $1.25 teraz tylko 50c.

Wianek Maryi w ozdobnej białej i pluszowej oprawie, z wyrobami z kości słon., i metalowemi, z okuciem i klamerką, wyzłacane brzegi. $3.75 . teraz tylko $1.50

Wianek Maryi, w oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem i chromo obrazkiem na okładce. $1.50 teraz tylko 60c.

Wianek Maryi oprawne w inną morokko skórkę, wyzł. brzegi i tyt., z okuciem i klamerką. $2.00 teraz tylko 80c.

Wyborek ta sama. W pięknej z kości słoniowej oprawie z pozłacanymi wyrobami z perłowej macicy, z pozłacaną klamerką i pozłacane brzegi. $3.00 . teraz tylko $1.20

Wyborek, oprawne w kość słoniową z krzyżykiem i z srebrną klamerką. Cena $1.50. Teraz tylko 60c.

Wyborek, oprawne w prawdziwą kość słoniową z wyrobami stalowemi, z mosiądzu i z perłowej macicy, z kościaną klamerką. Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Wyborek, oprawne w moroko, okute i z srebrną klamerką. Cena $1.00. Teraz tylko 40c.

Zdrowaś Marya, nabożeństwo dla młodego wieku, ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w najlepsze angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena $2.25. Teraz tylko 90c.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w prasowaną skórkę z krzyżykiem. Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Kto chce innych jeszcze książek niech pisze po osobny katalog.

Poseła się każdemu po powyżej zniżonej cenie to jest 40 centów za jednego dolara kto tylko przyśle najmniej 2 dolary na wartość książek 5 dolarów (w całej cenie) i sam Express opłaci lub też dołączy 10c. do każdego dolara a my sami przesyłkę opłacimy.

KSIĄŻKI LITEWSKIE.

(Za pół ceny).

Bałsas Bałandeles arba Mażas Szaltenelis nulistu Dievo. Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoc. tyt., i chromo obrazkiem na okładce. $1.50 . teraz tylko 75c.

Bałsas Bałandeles. Ta sama, w białej oprawie, z krzyżykiem z kości słoniowej, okuta i ze zam. $2.50 teraz tylko $1.25

Bałsas Bałandeles. Ta sama, ozdobnie oprawna biało, z krzyżykiem z kości słoniowej i wyr. met. $4.00 teraz tylko $2.00

Dla handlarzy książkami jest obecnie najlepsza pora zakupywać po tak nizkiej cenie za kilka, kilkanaście, lub za kilkadziesiąt dol. książek a zarobią na tem bardzo dobrze.

Abonentów i Czytelników Gazety Polskiej proszę oznajmić o tak taniej sprzedaży książek swym znajomym. Życzcie po chrześciańsku jeden drugiemu — a mnie są potrzebne pieniądze. Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

DUMANIE.

(Z djabła Krakowskiego).

Jestem redaktorem,
Piórem sobie orzę,
Piszę każdej chwili
Chwała tobie Boże!
Mam głowę na karku
I nie od pozłoty —
A kto mnie zaczepi,
Będę z nim darł koty!
Chociaż na mnie łają
Niekiedy koledzy,
Potrafię ich wstrzymać —
Nie przekroczą miedzy.
Czy mnie kto tam zgani,
Albo mnie pochwali,
Nie zważam w gadanie —
Piszę sobie dalej.
Choć wszystkim dogodzić
Rzadko mi się zdarza,
Nie chcę by mnie spotkał —
Los z osłem młynarza.
Prawdzie ja buduje
Mem piórem ołtarze,
A kto się sprzeciwia —
Tego chłostą karzę.
Skrzyp pióra już ustał,
Warczą prasy koła,
Zecer wciąż zgniewany —
O artykuł woła.
Ale nie ukończył
Wołania połowy,
Ściskam kręgi mózgu —
Artykuł gotowy.
Bogini hołduję,
Którą zwą oświatą,
Nie zawsze się spotkam
Z dostatnią zapłatą.
Chociaż nieraz braknie
Drzewa na ognisku,
Wiem że się tak zdarza —
Na ziemskiem kulisku.
Nieraz me pisanie
Wywoła na usta —
Uśmiech — inny powie:
"Oj to głowa pusta!"
Ale się na świecie
Taki nie urodził —
Co mową lub piórem —
Wszystkim by dogodził!

Kalamazoo, Mich., jest słynne z seleryi — jakoteż z siedziby Tomasza Slatera, którego ogłoszenie znajduje się na stronicy 7.

Do nabycia w Pierwszej Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA, Chicago, Ill.

ZBIÓR

PIEŚNI NĄBOZNYCH KATOLICKICH

dla użytku kościelnego i domowego.

ZAWIERA:

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 Pieśni za Polskę. Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w pół skórek - $2.25 teraz tylko 90c
Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25 teraz tylko $1.30

Do Szan. Czytelników.

Z wydawnictwem "Biblioteki Pisarzy Polskich" wstrzymamy się do późniejszego czasu. Przedpłatę przysłało tylko kilkudziesięciu, lecz zgłosiło się kilka tysięcy takich, którzy upraszali aby im wysełać "Bibliotekę" a później zapłacą — bo obecnie wypłacają to co pozadłużali się w ubiegłych trudnych czasach. Wysełać bez pieniędzy nie możemy, wolimy zaczekać aż do pory stósowniejszej. Po później wyślemy No. 1 "Biblioteki" wszystkim abonentom Gazety na okaz o czem powiadomimy w "Gazecie Polskiej." Życzących sobie być abonentami "Biblioteki" upraszamy przysełać przedpłatę a skoro będzie kilkaset przedpłacicieli, natychmiast rozpoczniemy regularnie wydawać "Bibliotekę," zatem upraszamy tych panów czytelników, którzy pisali o zaczekanie im z przedpłatą, aby przysłali abonament a skoro przynajmniej kilkaset będzie abonentów, rozpoczniemy wydawać miesięczną "Bibliotekę."

Każdy numer „Biblioteki" składać się będzie z 128 stronic i w roku wyjdzie 1536 stronnic. Pierwszą powieścią będzie dzieło 4-tomowe pod tyt. "Ogniem i Mieczem" przez Henryka Sienkiewicza. Dzieło to sprowadzane z Europy kosztowało od 4 do 6 dolarów a w "Bibliotece Pisarzy Polskich" całe to dzieło skończy się w przeciągu 7 do 8 miesięcy. Przepłata czyli abonament "Biblioteki Pisarzy Polskich" wynosi 2 dolary na cały rok. x

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, - Chicago, Ill.

Nowożeńcy!!

Kto chce mieć!?

tak piękną pamiątkę jaką jest

"PAMIĄTKA SLUBU"

obraz rozmiaru 22x28 cali — niechaj przyśle 50c. a otrzyma obraz ten przez pocztę bez żadnej dopłaty. **KTO PRZEŚLE 10c. w znaczkach pocztowych OTRZYMA na okaz "PAMIĄTKĘ ŚLUBU", format zmniejszony — później przy zamówieniu obrazu 22x28 dopłaci tylko 40c.**

WYRABIAM TANIO, PIĘKNIE podług najnowszej metody tuszowe lub kolorowane **PORTRETY Z FOTOGRAFII.** Na zapytanie prześlę dokładne informacye i cennik.

OBRAZY SW. PANSKICH

w przepięknych kolorach — olejo-chromo wielkości 16x20 cali po 25c. jeden — przesyłkę opłacam.

Dla agentów i odbiorców we większej ilości odstępuję stósowny procent.

Kilku więcej Agentów poszukuję!!!

Pieniądze można przesyłać przez M. O. albo w liście registrowanym — albo w znaczkach pocztowych. Adresować do:

J. KWAŚNIEWSKI,
42 Clarke Str., Milwaukee, Wis.

albo do: **W. DYNIEWICZ,**
532 Noble Str. Chicago, Ill.

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, M. Brzeziński, 635 Henenpin St i Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Sachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

Ar moki lenkiszkai?

Jagu moki, ir esi miletojas gražiu skaitimu, tai parsigabenk saw kningu istoriniu, apisaku, moksliszku, su dainelems, giesmems, giwenimus Szwentuju, maldu kningas su na toms, su szposais, mokskliszkas ir t. t. raszikite tegul prisiuncze jiums **Kataloga Kningu, Pirmutinia Kniginia Lenkiszka Ameriko,** ant tokio adreso:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. Chicago, Ill.

CUDOWNY LEKARZ.

Powiastka Wielkanocna.

—PRZEZ—

KS. SCHMIDTA.

(Ciąg dalszy.)

"Cóż zależy na tem, jak się jaka choroba nazywa?" rzekł Jakób. "Te dziwne wyrazy nie uzdrowią chorego."

"Zapewne, że wyrazy nie uzdrowią," odpowiedział doktor, "ponieważ atoli wszystkie książki lekarskie tylko po łacinie są pisane (było to przed kilku set laty), a zachodzi w nich też wiele greckich wyrazów, to każdy, kto chce być doktorem, powinien znać te języki. A więc ztąd widać, że nie jesteście uczonym lekarzem. Dla tego jest moim obowiązkiem zobaczyć wasze leki, które macie z sobą, czy czasem nie zawierają czego szkodliwego."

Jakób otworzył swój tłumoczek. "Otóż mamy!" zawołał doktor nadworny. "Tylko rumianek, szałwija, ruta, mięta, kwiecie bzowe i lipowe i inne podobne rośliny, które rosną po wszystkich łąkach i polach. I temi roślinami chcesz uzdrowić księcia? To jest czyste niepodobieństwo. Na taką chorobę potrzeba skuteczniejszych lekarstw, które z dalekich zamorskich krain do nas bywają sprowadzane."

Jakób rzecze na to. "Na mój prosty, chłopski rozum, to mi się zdaje, że nie wszystko co pan doktor mówi jest szczerą prawdą. Jakżeby mógł dobry Pan Bóg dla chorych w naszym kraju gdzieś tam daleko za morzami kazać rosnąć roślinom, a nie u nas. Toby nie było mądrze. Nie, nie, tak być nie może, tak też nie jest, bo już sam, zanim byłem doktorem, leczyłem szczęśliwie rumiankiem, kwiatkami bzowemi i innemi roślinami różne choroby."

"Może w niejednem macie słuszność," mówił lekarz nadworny, "i zapewne, że na polskie choroby muszą się też znajdować polskie zioła. Cóż atoli robić, kiedy dawniejsi lekarze tylko się zagranicznemi roślinami zajmowali, a my teraźniejsi lekarze winniśmy na ich przestrogi i doświadczenia zważać. Może być, że czasem niejedną wieśniak odkryje lekarską własność jakiej rośliny, i nawet wyleczy często z jakiej choroby. Ale żeby jedną lub kilku roślinami chcieć wszystkie choroby leczyć, to jest nietylko zarozumiałością, ale nawet oszukaństwem. Dla tego uczynię wniosek, aby wam zabroniono leczenia. Zostańcie tu tylko, mój dobry przyjacielu w pokoju, i oczekujcie co się stanie dalej."

W tej chwili wszedł ów dworzanin, który przyjechał z Jakóbem, mówiąc: "Jaśnie oświecona pani księżna rozkazuje, aby obcy doktor natychmiast przyszedł do pokoju księcia. Ja będę miał ten honor panu towarzyszyć."

V.

Księżna stała już przed pokojem, oczekując na Jakóba. Wiedziała już, że ten sławny, szczęśliwy lekarz jest tylko zwykłym wieśniakiem. Dla tego nie zraziła się jego chłopskim ubiorem, ale pozdrowiwszy go mile zaprowadziła do pokoju, gdzie leżał chory książę.

Jakże się zdumiał Jakób, wszedłszy do wspaniałego pokoju, który mu się wydawał tak wysokim, jak kościół we wsi, w której mieszkał. Pięknie malowane ściany, prześliczne obrazy, pozłacane łoże, a nad niem purpurowa zasłona, niby baldachim rozpięta, wszystko to aż ćmiło wzrok nieprzyzwyczajonego do takich wspaniałości wieśniaka. Coś podobnego nigdy w życiu nie widział. Jednakże ochłonąwszy z pierwszego wrażenia wyrzekł dość głosno: "Widzę tu wyraźnie, że złoto, srebro, jedwab i wszelkie bogactwa nic nie pomagają przeciw chorobie i śmierci."

Jakób zbliżył się do łoża, aby zobaczyć, gdzie śmierć jego przyjaciółka się znajduje. Przeląkł się Jakób na widok, jaki mu się przedstawił. Po prawej stronie łóżka ujrzał anioła, pięknego i świecącego jak słońce, który był gotów z duszą księcia udać się do nieba. Anioł ów spojrzał uprzejmie na Jakóba, a był to ten anioł, który mu się objawił przy kaplicy. Po lewej stronie łóżka stał czarny, niby smoła, straszny djabeł, z czerwonemi ślepiami, czekając, czyby po śmierci nie mógł wziąść do piekła duszy książęcia. Był to ów zły duch, który chciał dawniej Jakóbowi dać wór złota. Jadowitym wzrokiem spoglądał szatan na naszego wieśniaka, i groził mu pięścią. W głowach atoli łóżka, na wielki strach Jakóba stała śmierć z kosą i klepsydrą, chcąc zadać ostatni cios choremu. Książę był pogrężony w śnie głębokim, który lekarze uważali za poprzednika snu wiecznego.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dwie Sieroty.

Dramat w 5-ciu Aktach a 8-miu Obrazach

— PRZEZ —

A. D'Ennery at Cornion.

("DWIE SIEROTY" były grane z wielkiem powodzeniem w teatrach, amerykańskich, angielskich, francuzkich, niemieckich, i t. d.)

OSOBY:

Hrabia de Lenieres.
Kawaler de Vandrey.
Jakób.
Margrabia de Presles.
De Maily.
D'Estres.
Picard.
Doktór.
Martin.
Lafleur.
Człowiek 1szy z ludu.
Człowiek 2gi „
Sierżant.
Hrabina de Lenieres.
Henryka.
Ludwika.
Marya.
Wdowa Frochard.
Siostra Genowefa.
Floreta.
Piotr.
Julia.
Marest, urzędnik policyi.
Komissioner.
Służący hr. Linieres.
Kramarz.
Konduktor.
Woźnica.
Tandeciarz.
Przekupień.
Kiełbaśnik.

Rzecz dzieje się w Paryżu i jego okolicy.

AKT PIERWSZY.

Wejście na most Pont-neuf od strony ulicy Dauphine, po prawej wybrzeże Augustynów, po lewej restauracya tworząca róg wybrzeża Conti. Kilka drzew osłania stoły. Wgłębi baraki najęte przez kupców, w oddaleniu widok Paryża, prawy brzeg Sekwany, oświetlony pięknym zachodem słońca.

SCENA PIERWSZA.

Mieszczanie. — Lud. — Panowie. — Kupcy. — Żebracy. — Goście pijący siedzą przy drzwiach restauracyi, potem wdowa Frochard. (*Obraz bardzo ożywiony — ruch ludzi ogromny. Śpiewak na wzniesieniu otoczony ludem kobietami, dziećmi, kończy piosenkę, tłum objawia zadowolenie oklaskami, krzyki rozmaite.*)

Stare suknie do sprzedania! Kasztany świeżo upieczone! Kiełbaski gorące!

Frochard (*zatrzymuje przechodzących, głosem płaczliwym.*)

Litości dobrzy ludzie! nie zapominajcie o nieszczęśliwej kalece, która siedmioro dzieci karmić musi. (*Mała dziewczyna, którą prowadzi matka, daje jej jałmużnę.*) Dziękuję ci mój anioełeczku kochany! Niech cię za to Bóg błogosławi! Amen!

SCENA DRUGA.

Margrabia Lafleur *w ubiorze starego mieszczanina, potem de Maily i d'Estres.*

Margrabia.

Wszak to tutaj miałem zastać Lafleura?

Frochard.

Litości łaskawy panie!

Margrabia.

Idź do djabła!

Frochard.

Niech ci to Bóg odpłaci miły panie! (*wychodzi*).

Margrabia (*ogląda się w około, patrzy na grupy przechodzące*).

Nie widzę go...... Czy by śmiał może dać mi na siebie czekać?

Lafleur (*zbliża się nagle z ukłonem*).

Jestem na usługi pana Margrabiego.

Margrabia.

A do djabła! byłbym cię nie poznał, wtem ubraniu wyglądasz na porządnego człowieka. Słuchaj dziś chodzi o to, abyś pokazał, do czego jesteś zdolnym.

Lafleur.

Pan Margrabia wie o tem, że ja jestem zdolnym do wszystkiego. Co się zaś tyczy owego jegomości, który ma czekać na owe małe podróżne, nie dostrzegłem nikogo podobnego, ale czuwam, a gdy się do nich zbliży, źle z nim będzie. (*De Mailly i d'Estres, którzy pojawili się w głębi podczas ostatnich słów, zatrzymują się spostrzegłszy Margrabiego.*)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Michaliny Siodla (lub jakiej będz. o niej wiadomości) opuściła Kensington, Ill. razem z niejakim Stanem Magalskim w roku 1887 (chodzi tu o odziedziczenie spadkobierstwa po Św. p. Józefie Siodla który zmarł w So. Chicago, Ill 3go Marca 1896 roku.
N. L. Piotrowski Executor.
84—86 La Salle St. Chicago, Ill.
15—20

Poszukuję swego syna Stefana Kajkowskiego, przed dwoma laty opiekował nim się misyonarz O. Lasborg w Liverpool, Anglii. Upraszam tego lub innego Ojca Misyonarza, który się obecnie mym synem opiekuje, o łaskawe doniesienie, gdzie się mój syn obraca.
Józef Kajkowski,
671 Dickson str., Chicago, Ill. (19—21)

Poszukuję Maryana Kowalskiego, pochodzącego z gubernii płockiej. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niechaj mi doniesie pod adresem:
B. Enulevich,
Point Farm, St. Albans Bay, Vt.

Poszukuję Jana Serafina Musca pochodzącego z gubernii Łomżeńskiej, powiatu Kolno. Przybył cztery lata temu do Ameryki. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj mi doniesie pod adresem:
Jan Pupek, Glenville, Conn.

CHICAGO.

Maszyniści pracujący przy budowie mostów, kolei górnych itd. jeszcze się nie ugodzili z kontraktorami względem płacy. Żądają oni 45 centów na godzinę. Kontraktorzy ofiarowali 40c., ale strajkierzy nie przystali na to. Aby pomódz strajkierom, 150 ludzi opuściło pracę w lejarni "Illinois Steel Co." przy Archer i Ashland aves. Sześćdziesięciu policyantów strzeże pozostałych.

Milwaukee Street Railway Co. sprowadziła 100 ludzi z Chicago aby zająć miejsce strajkujących "motormanów."

— Pani Zofia Thienger, z pod no. 776 Racine Ave., usiłowała się utopić, lecz na pół omdlałą jezioro wyrzuciło na brzeg. Dano znać policyi, która po nią przyjechała i odwiozła do jej siostry p. Wm. Schmidt, z pod no. 601 Wells Str. Wyzdrowieje.

— Trzech mężczyzn wpadło do "Golden Rule Dry Goods Store" na rogu W. Madison Str. i Centre ave. o 8:40 godzinie w czwartek wieczorem, wymierzyli rewolwery w kasyerkę, pannę Mattie Garretson, celem obrabowania kasy pieniężnej ale przez jej krzyki i ukazanie się klerków zmuszeni byli uciekać. Na środku Madison stanęli i wystrzelili kilka razy zabijając Tomasza J. Marshall właściciela, który umarł natychmiast i ranili niebezpiecznie A. S. Bagg'a, pannę Katie Hines i Wm. Peterson. Jest nadzieja że wyzdrowieją. Zbrodniarze uciekli. Później aresztowano kilku ludzi, którzy są w podejrzeniu i zabrano ich na Central Police Station.

— Jan Potulny salonista z pod no. 9228 Exchange ave., i A. Purski, grosernik z pod no. 8742 Exchange ave. zostali zaczadzeni przez gaz, w Crystal Hotelu 49 — 5 ave. w zeszłą środę rano.

— Panny Ruth Bartlett, i May Johnson, zostały aresztowane w środę zeszłego tygodnia za to, że nie miały lampek na swych kołowcach. Tego samego wieczora 12stu mężczyzn zostało także aresztowanych za to samo.

— W niewiadomy sposób powstał 6 maja przed północą pożar w drewnianym budynku pn. 997 — 1001 N. Halsted ul. W budynku znajdowały się wozy, meble i węgle. Gdy straż ogniowa nadeszła z pomocą, nie było już mowy o ratunku, starano się ile możności ograniczyć pożar na sąsiednie budynki. Tuż obok z północnej strony znajdował się kościół metodyski, na który zwróciły się płomienie i w tej chwili zaalarmowano z 11 stacyi strażaków ogniowych, którzy natychmiast stanęli na miejscu pożaru. Konie znajdujące się w stajni w liczbie 22, wskutek szybkiego pożaru z wyjątkiem 3 uległy strasznym płomieniom. Kościół poniósł straty na $1000 wskutek popękania pięknych kolorowych szyb i wskutek wody z sikawek ogniowych, która całymi strumieniami wciskała się do wnętrza kościoła, niszcząc piękne malowidła. Strata wyrządzona w budynku składowym wraz z innemi wynosi do $10,000.

— W czwartek rano został T. Simpson, pracujący przy kolei C. B. & Q. w blizkości 16tej i Laflin ulic przejechany przez lokomotywę i na miejscu zabity. Umarły pozostawia wdowę i 2 małych dziatek.

— Śpi dzień i noc. W szpitalu "Detention Hospital" znajduje się Anna Hughes, licząca lat 20, która od czwartku przeszłego tygodnia śpi bez ustanku. Lekarze nie mogą sobie wytłómaczyć tego szczególnego stanu. Anna została przejechaną dnia 13 kwietnia przez wóz ekspresowy na Randolph ul., lecz nic niebezpiecznego się jej nie stało — tylko zapadła w stan senny, tak że śpi wciąż i nie może się naspać. Dr. Swift, który bardzo się zainteresował pacyentką, oświadczył, że nie wie czy to znużenie przyszło z wiosną lub pochodzi od wypadku z wozem ekspresowym. Dostaje ona toniki i podostatkiem pożywnego jadła, ma dobry apetyt — lecz wciąż wpada w senność. Owego ekspresmana nie udało się policyi przytrzymać.

— Rosyanie pobudują cerkiew. Biskup prawosławny Mikołaj nad dyecezyą Alaski, który jest również zwierzchnikiem prawosławnych w Stanach Zjednoczonych, zamianował komitet z pięciu do kolektowania pieniędzy na budowę. Wybór zatwierdził także konsul rosyjski baron Schippenback.

— Negrzy tutejsi należący do "Snowball Pleasure Club" urządzili w ubiegłą niedzielę zabawę zwaną "Cake-walk" w domu May Reynolds, Madison ave., blizko 63 ul. "Cake Walk" jestto zabawa w której uczestnicy chodzą na około i wygrywająca para dostaje placek. Udział w tej zabawie wzięła najbardziej dystyngowana ludność negierska, rekrutująca się z balbierzy, kucharek itd. Do konkurowania o placek stanęło 42 par, lecz niestety, gdy przyszło do kulminacyjnego punktu "Kejka" nie było, bo ktoś go skradł.... Wtedy przyszło do awantury, któraby fatalnie mogła się zakończyć, albowiem tu i owdzie błysnęły brzytwy. Zabawa zakończyła się aresztowaniem 36 negrów i negierek. "Prize-cake'a nie znaleziono.

— Przy Lincoln Parku nad jeziorem klub jachtowy "Lincoln Park Yacht Club" w porozumieniu z zarządem parkowym zamierzają urządzić kąpiele czyli łazienki dla wygody publiczności.

— Z ogólnym kosztem $750,000 już się rozpoczęła praca w bydłobójni Union Stock Yards nad zaprowadzeniem ulepszeń i potrzebnych zmian. Przywóz bydła o tyle się powiększył, że zmiany i ulepszenia okazały się koniecznemi.

— Przeszłej niedzieli gdy pociąg elektrycznej kolei Cicero & Proviso szybko pędził i skręcał się na Madison ulicy przy Forest Home Cmentarzu, wyskoczył ze szyn i uleciawszy jakie 50 stóp wpadł na kupę kamieni używanych do robienia ulic. Wagon był napełniony pasażerami i wszyscy zostali zrzuceni ze siedzeń na kupę na podłogę. Cztery osoby zostały pokaleczone, 3 niebezpiecznie, 1 lekko.

—Rabunki i napaście w biały dzień, strzelanie lub pobicia są tak częstemi, że zdaje się iż grasuje epidemia zbrodni i bezprawia w naszem mieście. Już nie tylko wieczorem i w nocy trzeba się lękać napaści, lecz i w dzień niemal nie lepiej.

Prasa tutejsza ropoczęła krucyatę na taki stan rzeczy. Między innemi pismami "Tribune" radzi policyi aresztować wszystkie podejrzane indywidua, znanych zbrodniarzy, lecz znajdujących się na wolności, oraz włóczęgów i albo zapakować ich do więzienia "bridewell" lub wygnać z miasta. Dziennik ten słusznie ubolewa, że policya aresztuje cyklistów nie mających wieczorem lampek lub innych porządnych obywateli za drobne uchybienia ordynansów miejskich, podczas gdy łotrzy i złodzieje zostawają niemolestowani i są ciągłą groźbą dla spokojnych i prawa szanujących mieszkańców.

— Murzyn Reuben Spriggs fatalnie postrzelił Marcina Markiewicza w ubiegły piątek a następnie ciężko zranił Franciszka Lubaka w głowę. Policyant Franzen negra aresztował. Mieszka on pod No. 16 Lawson ul., Markiewicz pod No. 1947 Brunswick a Lubak No. 35 Lubeck ul. Chodziło o kontrakt wykopywania dołów na słupy na Milwaukee ave. Spriggs uzyskał był kontrakt i odstąpił go Swansonowi, ten zaś najął do pracy Markiewicza. Nie podobało się to negrowi i z kłótni przyszło do bijatyki, w której Markiewicz został tak niebezpiecznie postrzelony, że wątpią o jego życiu. Leży w szpytalu Św. Elżbiety.

— Dwukołowce zaczynają być uznawane za użyteczne adjunkty nawet w służbie policyjnej. Szef policyi Badenoch rozkazał detektywom Buckminster i Cowdrey stawić się do obowiązku w ubiorach bicyklowskich i na kółkach. Zadaniem ich będzie patrolować bulewardy, chwytać złodziejów kółek i aresztować cyklistów, którzy za szybko jadą.

— Chicago nareszcie dstanie białego słonia. Jest uważanem jako święty w Syamie. Słoń ten pochodzi ze Sumatra i będzie przez kilka dni wystawianym w składzie Siegel-Cooper spółki i widzieć go będzie można za opłacenie małego wstępnego. Dochód przeznaczony jest na cel dobroczynny. Słoń waży 500 funtów, jest 2 lata starym i imię ma "Kedah."

— Policya aresztowała więcej jak 200 ludzi na podejrzeniu, że może być który z nich mordercą Tomasza J. Marshall, właściciela Golden Rule składu przy West Madison ulicy.

— W Poniedziałek burmistrz Swift wydał swoje orędzie, z którego dowiadujemy się, że przychody miasta naszego w stosunku do potrzeb czyli wydatków są bardzo niestosownemi. Burmistrz zwraca uwagę na fakt, że oszacowanie własności miejskiej w samem centrum jest śmiesznie nizkiem. Podług oszacowania rozpisywane są podatki — główne źródło przychodu miasta. Burmistrz ubolewa, że kwoty przeznaczone na czyszczenie ulic i na oświetlenie są za małemi i ztąd miasto jest utrzymywane w złym stanie czystości i niedostatecznie oświetlone. Sposoby na zaradzenie złemu mogą być jedynie uchwalone przez radę miejską i uprasza naszych ojców miasta, aby głęboko się zastanowili nad potrzebami miasta i obmyślili potrzebne środki.

— Klerkowie składu Golden Rule poznali w liczbie uwięzionych dwóch jako winnych zamordowania Marshalla. Są nimi Clarence White i John Lang. Obydwaj zbrodniarze wypierają się. Mimo to policya aresztowała jeszcze dwóch podejrzanych. Teraz detektywi zajmują się wywiedzeniem szczegółów o White'cie i Langu w celu przysposobienia świadectwa okolicznościowego.

— Kolej elektryczna do Cragin i jeszcze dalej. — Aldermański komitet od ulic i uliczek na zachodnią stronę miasta odbył posiedzenie w przeszły poniedziałek po południu. Przedłożone zostały ordynanse "Central Electric" kompanii i innych. Komitet zgodził się raportować do rady miejskiej przychylnie dla West Chicago Street Railway (Kompania Yerkesa), która ofiarowała przedłużyć tory elektrycznych linii na Armitage i Grand avenues od 44-ej do Central ave., przez Cragin do Hanson Park.

— W poniedziałek z cyrku uszedł słoń "Nelie" i spokojnie udał się na spacer po State ulicy. Zobaczywszy Włocha z zapasem orzeszków ziemnych "peanuts" zwrócił się do niego i począł zasilać się smacznemi orzechami. Włoch o mało ze strachu ducha nie wyzionął i naturalnie wcale nie protestował, że ogromne zwierzę bez jego pozwoleństwa wyprawia sobie ucztę. W tym czasie nadbiegł stróż słonia i z pomocą innego słonia "Romeo" odprowadził "Nellie" do kwatery cyrkowej.

Z NIW POLSKICH w Ameryce.

Dział polski na Bazarze międzynarodowym w Milwaukee, Wis.

W Milwaukee został już otwarty Bazar międzynarodowy, zabawa, dochód z której przeznaczono na wzniesienie pomnika dla żołnierzy wisconsińskich, poległych podczas ostatniej wojny.

Jest na owym bazarze i oddział polski, który tak opisuje milwaucki "Kuryer":

"Pawilon polski na Bazarze międzynarodowym zajmuje wschodnią część północnej ściany gmachu wystawowego.

Pawilon nie jest wielki — 20 stóp szeroki, a 40 stóp długi.

Nie odznacza się też okazałością ani bogatem urządzeniem — albowiem czas był zbyt krótki i fundusze niedostateczne do okazalszego urządzenia.

Front pawilonu, na prędce pomalowany, przedstawia część Sukiennic krakowskich, kamieniczki, ogrody i kościoły w perspektywie. Wewnątrz mieści się obszerna izba gościnna, w której piękne Krakowianki, Mazurki, Kujawianki i Pałuczanki sprzedają różne smaczne posiłki, robótki, biusty bohaterów i artystów polskich etc.; po lewej stronie tej izby jest przedni pokój mieszkania zamożnej rodziny polskiej.

Całe wnętrze zdobne jest w obrazy i chorągwie polskie.

O ile pawilon nie wydawał się inno-narodowcom wspaniałym, o tyle znów zachwycały ich stroje polskie.

Siedmioro dzieci wystąpiło w różnych strojach narodowych, mianowicie: Helena Strózyk, Alicya Pawińska i Edward Pawiński, Felicya Kruszka i Edmund Czerwiński, Jadwiga Kubal i Aleksander Kubal; dalej jedenaście pań i panien, mianowicie: panna Klementyna Owocka i pani Prakseda Sawicka w bogatych kontuszach i strojach; panny Szturmowska, Słupecka, Malinowska i Marlewska, jako Krakowianki; pani Owocka jako Pałuczanka; panny Andrzejewska i Gawin jako Mazurki; panny Kulas i Kulczyk jako Ukrainki.

Podczas poloneza po galeryach i olbrzymiej sali publiczność głośno podziwiała piękne stroje i — twarzyczki Polek, a najwięcej zachwytu wywołała gromadka przodem idących dzieci w strojnych kostyumach polskich.

Pawilon polski zwiedziły pierwszego dnia tysiące publiczności."

— W liczbie poszkodowanych w wielkim pożarze w Cripple Creek, Colo., znajduje się młody książę Jan Sapiecha, który tam prowadzi kopalnię. Spaliło mu się całe urządzenie domowe i garderoba.

— W sprawie polsko-katolickiego kongresu ks. Jan Pitass, prezes; St. Siisz, sekretarz, wysłali odezwę datowaną 7go maja do księży proboszczy parafij polskich, w której zapraszają na wzięcie udziału. Odezwa opiewa, że każdej parafii polskiej rzymsko-katolickiej przysługuje prawo wybrać i wysłać 1 delegata na 1000 parafian. Parafie liczące mniej niż 1000 dusz również mają prawo do jednego delegata.

Wkrótce wydanem zostanie orędzie zwołujące kongres na który odpowiedni dzień — zależy to od dalszego porozumienia.

— † Ubiegłej soboty o 2giej godzinie po południu, po długich cierpieniach, w Baltimore, Md., umarł śp. ks. Jan Rodowicz. Był to zacny kapłan i prawdziwy polski patryota i należał do najstarszych i najbardziej szanowanych kapłanów naszych tutaj w Ameryce.

Śp. ks. Jan Rodowicz, pochodził z Litwy z gubernii kowieńskiej i do Ameryki przybył przed 25 laty. Z początku był długoletnim proboszczem parafii św. Stanisława w Milwaukee, następnie parafii św. Jadwigi — a od lat kilku był proboszczem w Baltimore.

Śp. ks. Jan był nietylko szanowanym przez parafian i obcych, ale cieszył się serdeczną przyjaźnią i zaufaniem całego polsko-amerykańskiego duchowieństwa. Był typem prawdziwego litewskiego Polaka i podwoje jego domu były zawsze otwarte tak dla duchownych jak i świeckich przyjaciół. Młodsi księża zawsze udawali się do ks. Jana po różne informacye i tych im udzielał z całą serdecznością i umiłowaniem. Ztąd wielu go uważało za swego doradzcę a nawet nauczyciela i zaiste był to nietylko nauczyciel narodu ale i jego przełożonych i przewodników.

Śp. ks. Jan liczył lat 65.

Pogrzeb odbył się we środę 13 maja. — Szczegóły później.

Ostatnie Wiadomości.

BERLIN, 12 maja. Stolica Niemiec została zaalarmowana przez wypadek cholery, który się dzisiaj w Poczdamie wydarzył. Wilhelm Hazelhoff przy pracy dostał cholery i po 12 godzinach ciężkich boleści życie zakończył.

HAMMOND, Ind., 13 maja. Obywatele wtargnęli na posiedzenie aldermanów i z nimi stoczyli bójkę, w której 5ciu zostało uszkodzonych. Chodziło o plan innego rozdziału miasta.

H. H. Holmes powieszony.

Philadelphia, Pa., 7 maja. H. H. Holmes alias Herman Webster Mudgett, wielomorderca został dzisiaj powieszony w tutejszem więzieniu za morderstwo dokonane na osobie Benjamin'a F. Pitzel. Holmes utrzymywał do ostatka, że on tylko zamordował dwie niewiasty i że nie jest winnym morderstwa Benjamina Pitzel.

Holmes urodził się w Gelmanton, N. H. — jak on sam mówił "z djabłem w jego ciele". Licząc 20 lat ożenił on się z piękną panną Clara A. Lovering. W tym czasie nie miał żadnego instynktu mordowania. Wkrótce po ożenieniu się powziął myśl studyowania medycyny i chirurgii. Najprzód uczęszczał na naukę w Burlington, Vt., a potem w uniwersytecie w Ann Arbor, Mich. Tam on powziął ideę morderstwa jako profesyą gdyż lubił on dyssektować trupy na stole.

W tym czasie Holmes jeszcze z jednym szkólnikiem powziął zamiar oszukania "Life Insurance Co". Szkólnik dał się zabezpieczyć na $12,000, które były zapisane na imię Holmes'a w razie śmierci. Szkólnik po roku zniknął a w jego miejsce dostali trupa, który był podobnym do szkólnika i otrzymali $12,000. Pieniądze podzielili pomiędzy sobą.

Holmes widziany był następnie w Moser Falls, Clinton Co., N. Y., jako nauczyciel a po krótkim czasie po narobieniu wiele długów, uciekł. Odwiedził on potem swą żonę, poczem udał się na zachód, gdzie oszukiwał ludzi jak tylko mógł.

Podług Holmes'a poprzednich zeznań, pierwszą ofiarą jego był jego własny syn, który był zamordowany na to, aby zaspokoić jego żądzę krwi.

Holmes pierwszy raz po opuszczeniu swej żony pokazał się w St. Paul, gdzie był mianowany zarządcą zbankrutowanej restauracyi. Tutaj posprzedawał wszystko i zabrawszy pieniądze, ulotnił się, pozostawiając ręczycieli swych do zapłacenia jego długu. Potem przez niejakiś czas tułał się oszukując i unikając zawsze sprawiedliwości. W tym czasie ożenił się z panną Myrtle B. Belknap w Chicago, bez dostania od swej pierwszej żony rozwodu. Celem jego było dostać w swe ręce jej majętność przez sfałszowanie podpisu, ale nie udało się a żona wkrótce po urodzeniu córeczki opuściła go i udała się do swoich rodziców.

Holmes następnie wyjechał do Terre Haute, Ind., gdzie razem z B. E. Pitzel narobili wiele oszustw zkąd uciekł i osiedlił się napowrót w Chicago; w Englewood zbudował on słynny "Holmes Castle" który to gmach od piwnicy do strychu był zbudowany na morderstwa. W tym budynku były tajemnicze drzwi, schody, pokoje, spuszczane drzwi w podłodze i różne urządzenia na pozbywanie trupów. On sam zrobił plan i był głównym nadzorcą przy budowaniu. Tutaj mężczyźni, kobiety i dzieci zostawali niemiłosiernie zamordowani. Ile ludzi zginęło to nikt nie wie. Jeżeli można wierzyć w pierwsze jego zeznania — zamordował on 27 ludzi a większą część w tym domu. Holmes był specyalistą w szwindlowaniu "Life Insurance Companies" (Tow. zabezpieczenia życia). Morderstwo Pitzel'a doprowadziło do osądzenia Holmes'a. Historya zamordowania Pitzel'a zaczęła się w Philadelphii w Sierpniu, 1894 r. w domu położonym przy Callowhill, pomiędzy Thirteenth i Broad ulicą gdzie Pitzel utrzymywał ofis z patentami pod nazwiskiem B. F. Perry. Cieśla Eugene Smith przechodząc około tego domu wstąpił, aby zobaczyć jakie patenta B. F. Perry miał na sprzedaż i w czasie rozmowy z mniemanym Perry'em, zobaczył mężczyznę którego później poznał jako Holmes'a. Parę dni później wszedł po drugi raz do tego domu i znalazł Perry'ego nieżywego na podłodze, z twarzą poparzoną jakimś kwasem i innemi chemicznemi środkami do niepoznania. Dano znać policyi. Jedenaście dni przeszło i Perry został pogrzebany na powiatowym cmentarzu. Nareszcie po dłuższym czasie za pomocą dowodów i świadków oskarżono i osądzono Holmes'a na śmierć za zamordowanie Benjamina F. Pitzel. Z dwudziestu siedmiu, jak Holmes twierdził w swem poprzedniem zeznaniu, policya dokładnie wie o 12stu. Poniżej podajemy listę zamordowanych: Emilia C. Cigrand, sekretarka Holmes'a. Zabił ją a potem pokrajał na kawałki i spalił.

Pani Julia L. Conner, buchalterka Holmes'a; zabezpieczył ją od życia a potem zabił.

Pearl Conner, 8 letnia córeczka p. Julii L. Conner, która zanadto wiedziała o morderstwie swej matki, zabił ją i zniszczył ciało.

Robert E. Phelps, który się ożenił z panną E. C. Cigrand.

Benjamin F. Pitzel, Holmes'a wspólnik w oszustwie, za którego Holmes przypłacił życiem. Dostał $7.500 z "Life Insurance Co."

Alice i Nellie Pitzel zabici w Toronto, Ont., Canada. Zabił ich dla tego, aby nie mogli świadczyć przeciwko niemu.

Howard Pitzel — brat dzieci powyższych, zabity w Detroit lub Indianapolis. Ciała jeszcze nie znaleziono.

Geo. H. Thomas — zabity na wybrzeżu Tombighee River, w Columbus, Miss., aby odebrać za niego pieniądze od "Life Insurance Co.," ale wydało się a Holmes uciekł.

Emily Van Tassell — czcigodna panna, która robiła dla Holmes'a, zrujnował ją a potem zabił.

Hana Williams, siostra 3ciej żony Holmes'a. Miała ona majątek w Texas warty $60,000.

Minnie Williams, 3cia żona Holmes'a, gdzieś zaginęła.

Oprócz powyższych morderstw miał on trzy żony a może i więcej. Zrobił on zamach na życie Jonathan'a S. Belknap, wuja 2giej swej żony. Podpalił on swój dom w Englewood, Chicago, który był zabezpieczony na $60,000, ale nie mógł dostać pieniędzy. Sprzedawał on wodę jako medycynę na wystawie światowej i robił pieniądze w tysiące innych sposobach brutalnych. Aż nareszcie policya go uchwyciła i sąd wymierzył sprawiedliwość.

Trąba wodna na jeziorze.

Benton Harbor, Mich., 11 maja. — Widziano tutaj z wyżyn niezwykłą rzecz. Setki ton wody zostały ujęte i popędzone ogromnym wichrem do góry. Wicher był tak silnym jakby zachodni cyklon. Około godziny 3ciej spostrzeżono ogromną nawałnicę na jeziorze kilka mil ztąd na południe. Niebiosa powlokły się czarnemi chmurami i małe statki czemprędzej zawijać zaczęły do portu. Zaledwie zdążyły dobić do portu, gdy dostrzeżono trąbę wodną na północnym horyzoncie.

Olbrzymia kolumna wody stała łukiem o 45 stopni a wierzch skłaniał się ku południowi. Z początku wyglądała jakby piana i mgła, lecz wnet się zmieniła tak że wyglądała jak czysta woda. Zdawała się posuwać wzdłuż pobrzeża o 3 mile odległości. W posuwaniu się spód kolumny był w ciągłem wachaniu. Gdy posunęła się do punktu 3 mile na północ widziano jak rozpadła się. Huk spadnięcia wody słyszeć można było dobrze. W pięć minut później szturm ustał i obłoki się wyjaśniły. Na lądzie też ustał wicher, który zabierał wszystko cokolwiek było lóżne.

"Większy New York" jest faktem dokonanym.

New York, 11 maja. — Gubernator Morton podpisał dzisiaj bil obydwu izb legislatury połączający legalnie New York, Brooklyn i kilkanaście miast i miasteczek w jednę korporacyą municypalną. Kwestya nazwy nowego wielkiego miasta pozostawiona została na później.

Wielkie nieszczęście na Mississippi.

Vicksburg, Miss., 11 maja. — Około 25 mil poniżej parowiec pociągowy "Harry Brown" płynący do New Orleans, wyleciał w powietrze z powodu eksplodowania kotłów wczoraj o 11 godzinie w nocy. Parowiec rozsadzony został na kawały i zatonął w mniej niż 5 minutach. Jedenaście ludzi utraciło życie, 2 brakuje a 6 zostało uszkodzonych.

HOFA PARK, Wis., 4 maja, 1896.
Dnia 28 kwietnia padał tu wielki deszcz z ogromnym grzmotem. Piorun zabił 3 prosczaki i konie ogłuchły, lecz przyszły do siebie. Stało się to p. F. Przybylskiemu.
A. Holewiński.

Ceny Targowe.

Chicago, 12 Maja 1896.

Pszenica, buszel	
No. 1 Northern	$61\frac{7}{8}$—$63\frac{3}{8}$
Latowa No. 2	$61\frac{1}{2}$—$63\frac{1}{8}$
Zimowa No. 2 czerwona	$65\frac{5}{8}$—$67\frac{5}{8}$
" No. " "	$64\frac{3}{4}$
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	30—$30\frac{1}{4}$
No. 2 żółta	29—$29\frac{1}{4}$
Owies, buszel	17—21
No. 3.	18—20
No. 2.	$18\frac{1}{4}$—$21\frac{1}{4}$
Zyto, buszel	
No. 2.	$35\frac{1}{2}$—$36\frac{1}{4}$
Jęczmień	28—29
Winter patents beczka	3.50—3.70
Straights	3.30—3.50
Spring patents	3.35—3.70
Piekarska, worek 196 ft.	2.25—2.50
Żytnia	2.20—2.40
Siemiona, 100 funtów	
lniane	84—$87\frac{1}{2}$
koniczyna	4.50 - 7.25
tymotka	3.00—3.20
Siano	
Wyborna tymotka	13.00—13.50
No. 1	12.00—12.50
No. 2	10.50—11.50
No. 3	7.50—9.00
Choice prairie	9.50—10.00
No 2	7.00—7.50
No 3	6.50—7.00
No 4	5.50—6.00
Słoma, wagon	7.25
Ospa (bran)	7.25—8.00
Jarzyny:	
Kapusta, crate	1.00—1.75
Kalafiory, crate	1.00—1.50
Szparagi pudło $\frac{1}{3}$ buszla	15—20
Nowa Ćwikła, tuzin	30—40
Cebula buszel,	1.25—1.50
Zielony groch, $\frac{2}{3}$ buszel	50 - 60
Sałata, beczka	50—65
Nowa rzepa, buszel	50—75
Pie plant, $\frac{1}{3}$ buszla	25—40
Jarmuż, buszel	25—40
Nowa kapusta, crate	1.00—2.00
Selera, tuzin	30—35
Ogórki, tuzin	40 - 1.40
Cebula, crate,	1.25—1.50
Lima bób kwarta	18—20
Pomidory, case	75—2.50
Zielony bób buszel	2.50—3.00
Rzepa, buszel	30—60
Pie plant, tuzin	25—40
Pietruszka tuzin pęczków	15—25
Redyski, buszel	50—1.00
Marchew buszel	30—35
Ziel. bób strękowy bus.	2.00—2 25
Egg plant, tuzin	1.00—2.00
Oyster plant, tuzin	30—33
Wełna:	
Piękna nie myta	11—12
Średnia nie myta	14—16
Quarter-blood, myta	20—22
Owoce:	
Jabłka beczka,	1.50—4.00
Banany, pęk	75—1.30
Cytryny, pudło	2.25—3.50
Pomarańcze,	2.00 - 3.50
Poziomki, pudło 24 kwart	25—1.25
Masło:	
Creamery, ft.	15
Dairy	12
Packing	7
Łój	4—5
Drób żywy:	
Indyki, funt	9—10
Kury, funt	8—$8\frac{1}{2}$
Kaczki, funt	11—13
Gęsi, tuzin	3.50—5.00
Ser: Young America	$9\frac{1}{2}$—10
Szwajcarski	12 - $12\frac{1}{2}$
Limburger	$10\frac{1}{2}$—11
Jaja, tuzin	8—$8\frac{1}{2}$
Cielęcina	$3\frac{1}{2}$—6
Bydło, sto funtów:	
Woły	3.35—4.30
Krowy	1.50—3 70
Texaskie	2.25—3.30
Cielęta	2.50—4.40
Żywe swinie, sto funt.	2.00—3.32
Skopy	2 40—3 90
Jagnięta	3.40—4.60
Wieprzowina, 100 f.,	7.55—7.90
Żebra, 100 funtów	4.00—4.20
Smalec 100 funtów	4.57—4.62
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	$5\frac{3}{4}$
No. 2, " "	$4\frac{1}{2}$—$4\frac{3}{4}$
No. 1, cielęce	7
Kartofle, buszel:	
Burbanks	13—15
Hebrons i Rose	10—13
Mięszane	10—14
Słodkie kart. beczka	1.00—1.50
Borówki czerwone.	
Cope Cod, beczka	7 00—9.00
Jerseys, 1 buszel	5.00 - 6.50
Bób:	
Zbierany ręką, buszel	92
" " czyszczony	80—85
Lima, California, 100 funtów	3.00 3.$12\frac{1}{2}$

Wódka—stale na fundamencie ceny $1.22 galon za "high-wines" tj. spiryt.

W Elgin, Ill., w przeszły poniedziałek ofiarowano 70,320 funtów masła; sprzedano: 9,900 funtów po $15\frac{1}{2}$c, 37,000 po 16 c.,

☞ Pan Roman Rempalski w Ware, Mass. Najlepiej jest udać się do jakiego starego obywatela po informacyą — bo prawa w tej kwestyi nie są temi samemi w jednym co i drugim Stanie.